

“Polskość to nienormalność” stare motto Tuska wyznacza nowy kierunek w polityce?



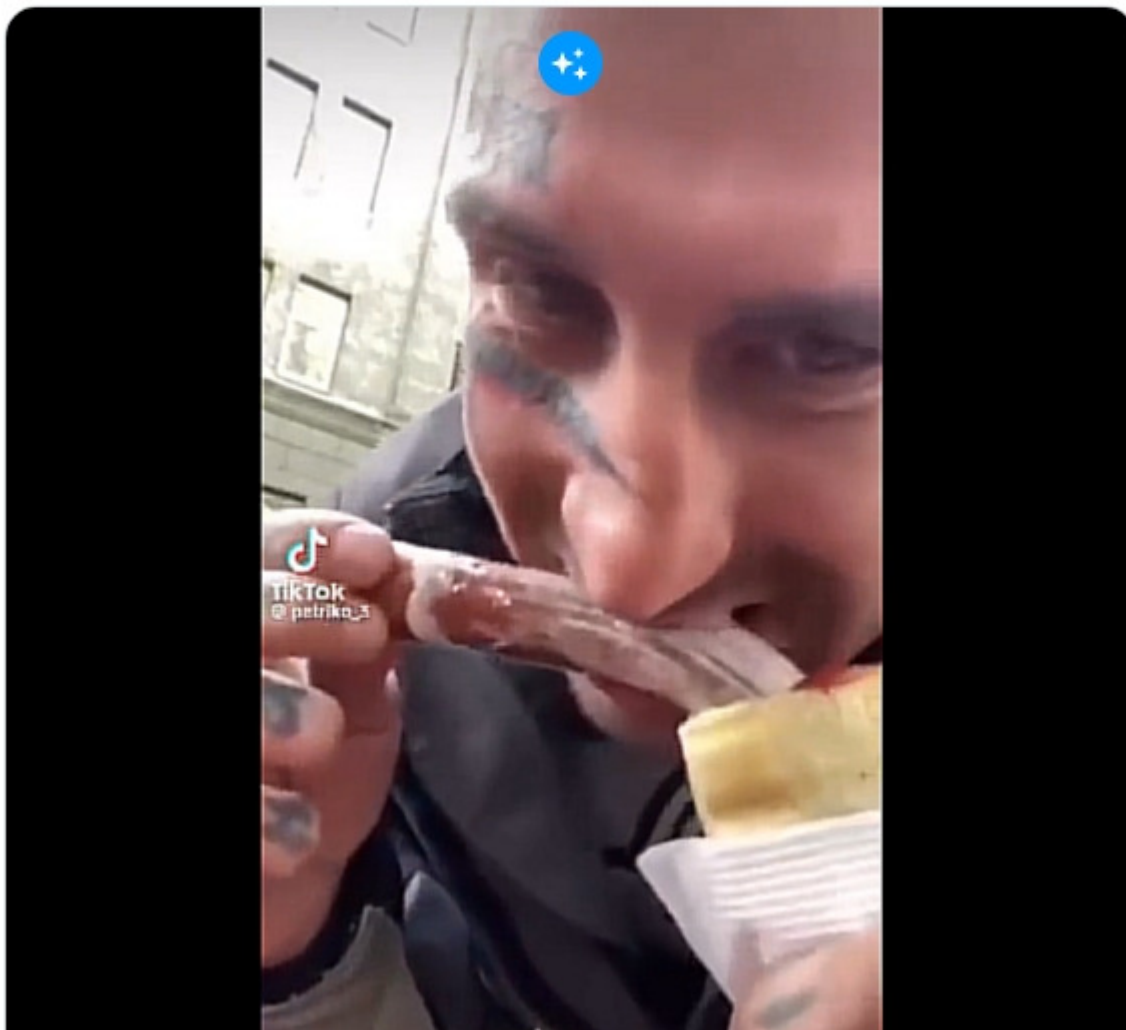
Dzisiejsze aktualności przyprawiają niektórych o mdłości... taka jest jednak cena zwycięstwa demokracji.



andżej Żuromski
@ZMenel15087

...

Uważajcie na zamówienia z ubera oraz pyszne ! Ukraińcy chcą się zemścić za blokowanie granicy na Polakach! Moj znajomy który sledzi ukraińskie telegramy przekazał mi informacje, że chcą zatruwać Nam jedzenie ! Tutaj macie dowod ... Polsko obudz się ! [#Ukraina](#) [#pyszne](#) [#ubereats](#)



Oczywiście, żartobliwe podgryzanie jedzenia przez Ukraińca pracującego w charakterze kuriera dostarczającego pyszne przekąski nie jest powodem do niepokoju. Sytuacja jest stabilna. Dał temu wyraz Kowal. Paweł Kowal, doświadczony weteran walki o urzeczywistnienie demokracji.



Postaw kawę

Szef komisji spraw zagranicznych Sejmu Kowal z wizytą w Kijowie: nasze wsparcie dla Ukrainy nie ustanie

2023-11-25 · 10:05 Aktualizacja: dzisiaj, 19:27



Paweł Kowal. Fot. PAP/Rafał Guz

Polskie wsparcie dla Ukrainy nie ustanie; przybyłem do Kijowa, by zapewnić, że polityka wschodnia nowej większości parlamentarnej nie tylko się nie zmienia, ale będzie intensywna i zaangażowana, również w rozwiązywanie trudnych problemów – powiedział w rozmowie z PAP przewodniczący komisji spraw zagranicznych Sejmu RP Paweł Kowal.

Paweł Kowal był członkiem PiS, aktualnie KO cieszy się opinią wirtuoza dyplomacji na linii "Polin"-Ukraina. Polityk znany jest z wielu wypowiedzi budujących wspólną historyczną wizję:

Według posła Pawła Kowala (KO), podczas ludobójstwa na Wołyniu „ukraińskie organizacje nacjonalistyczne złożone z polskich obywateli” występowały „przeciw innym obywatelom

Polski"/[link](#)/.

Kowal jest także zwolennikiem ścisłej integracji z niemiecką polityką wschodnią i entuzjastą skutecznych rozwiązań w obszarze pomocy Ukrainie wypracowywanych w ramach Polsko-Niemieckiego Okrągłego Stołu.

Szef komisji spraw zagranicznych uważa, że "kwestia kwalifikacji Akcji Wisła to sprawa oceny totalitaryzmu, stosunku do komunizmu i sowietyzacji Polski, praw człowieka..."

Dziewczyny na hajcu

Dziewczyny na klimatycznym hajcu od dłuższego czasu zostawiają za sobą rekordowy ślad węglowy. Zielone aktywistki, zielone w temacie dwutlenku węgla i jego pozytywnego znaczenia w przyrodzie wyleciały odrzutowcem do Dubaju, aby tam walczyć o godną zieloną transformację dla każdego.



Jakub Wojajczyk @JakubWojajczyk · 9 g.

...

Aktywistki z [@wschod](#) są na COP28 i wyliczają wielkich nieobecnych. "Dostało się" m.in. [@donaldustus](#) i [@szymon_holownia](#). W wywiadzie na naszych łamach prezentują też swoje nadzieje na rozmowy w Dubaju.

[@wjedroszkowiak](#) [@DominikaLasota1](#)



Z tej okazji przypomnijmy słowa prezydenta Dudy, który również

ma zamiar włączyć się do walki o “nowy porządek”: Zielono mi...



“Trzeba realizować ambitną politykę klimatyczną” – Wykorzystajmy szansę, aby odbudować świat lepszym, bardziej sprawiedliwym, bardziej solidarnym, bardziej zrównoważonym – mówił Andrzej Duda. Tak było w 2021 roku [/polskieradio24.pl/](https://polskieradio24.pl/). Dziś wszyscy z zapartym tchem czekają co powie prezydent w Dubaju. Dziewczyny już są panie prezydencie... Nie zapomnij! “Czyste powietrze zaczyna się od domu. Termomodernizacja i technologia budowlana w trosce o klimat” pomoże ci w zielonej transformacji. “Polskość to nienormalność” Donald Tusk. Wielu wyborów KO oddycha z ulgą na myśl o nadchodzących zmianach. Silniejsze powiewy normalności będzie można odczuć po instalacji w Polsce niemieckich wiatraków.



Bob Giedron ¹⁰⁰  @Bob_Gedron · 30 lis

...

Wiaterek nie wieje, słonko krótko świeci i Niemcy mają katastrofę.
Odpalają nawet nieczynne bloki węglowe i palą ile wlezie bo brakuje im prądu. Czy to niczego nas nie uczy? Patrząc na dotychczasowe działania odchodzącego jak i przyszłego rządu - nie
Nadal pchają się w wiatraczki



Andreas Hofmeister @HofmeisterAusLU · 28 lis

Fr. 17. 11. 2023 gegen 19 Uhr

erreichte das Kraftwerk Jämschwalde erstmals seit 2018 wieder die volle Nennleistung von 3 GW. Selbst die zwei stillgelegt geglaubten Blöcke E und F wurden angefeuert. Die Förderbänder verfrachteten dabei 910t Kohle pro Stunde in die Kessel....

[Pokaż więcej](#)

[Pokaż ten wątek](#)





Polska 2050 @PL_2050 · 6 g.

...

Trzeba odblokować wreszcie rozwój wiatraków. Pytanie jest tak naprawdę o zasady, o warunki szczegółowe i o tempo, w jakim się to odbędzie. Jestem przekonany i na podstawie rozmów, które wczoraj miałem, że na poziomie komisji sejmowych będziemy 🗨️

[@michalkobosko](#) [@rdcpolskieradio](#)





Łukasz Warzecha  @lkwarzecha · 7 g. ...

Pierdolamento o Putinie nie zamaskuje faktu, że od tego projektu ustawy śmierdzi na kilometr. I na miejscu [@szymon_holownia](#) szybko zająłbym się neutralizacją tego smrodu, bo szkody dla jego formacji mogą być ogromne.



Polska 2050 @PL_2050 · 10 g.

Dzisiaj w bilansie energetycznym kraju najbardziej brakuje nam energii z wiatru. Nie tylko musimy sprostać wyzwaniu, jakim jest transformacja energetyczna, czyli przejście na czyste źródła energii, by przestać być zależnym od Putina i innych 🙄

@hennigkloska @Gosc_RadiaZET

[Pokaż ten wątek](#)



Polska 2050
TRZECIA DROGA



pt. 1.12, 8:00
Gość Radia Zet
B. Rymanowski

Paulina Hennig-Kloska



Czy śmiałe motto Donalda Tuska sprzed lat odblokuje i oczyści polską politykę zagraniczną z zabobonów i upartego trzymania się stereotypu, że utrzymywanie własnego państwa (polskiego) hamującego rozwój Niemiec i Ukrainy jest czymś czego należy uparcie się trzymać? Czas pokaże.

[Źródło](#)



Postaw kawę

Pacjent wyjeżdżający do Chin na przeszczep powinien wiedzieć, że ktoś inny może zostać zabity na narządy potrzebne do tej transplantacji



„Nie szkodzić nikomu” – zasada, która w kontekście [grabieży organów](#) w Chińskiej Republice Ludowej i z nią związanego procederu turystyki transplantacyjnej nabiera jeszcze głębszego znaczenia. W rozmowie z „The Epoch Times” David Matas, kanadyjski prawnik i obrońca praw człowieka, nominowany do Pokojowej Nagrody Nobla w 2010 roku, mówił m.in. o „wyzwaniu naszych czasów”, jakim jest „masowe zabijanie więźniów sumienia w Chinach w celu pozyskania ich narządów, aby sprzedać je turystom transplantacyjnym”.

Pierwsze sygnały

„Cała sprawa zaczęła się od oświadczenia złożonego publicznie w Waszyngtonie w 2006 roku przez [kobietę o pseudonimie Annie](#)” – wspominał pan Matas.

Mówiła ona m.in., że „jej były mąż w latach 2003-2005 pobierał rogowki od praktykujących Falun Gong w szpitalu Sujiatun w mieście Shenyang w prowincji Liaoning w Chinach”, a pozostali lekarze tego szpitala pobierali inne organy”.



Postaw kawę

„Chińska ambasada temu zaprzeczyła” – dodał współautor raportu [„Bloody Harvest: The Killing of Falun Gong for Their Organs” \[PDF\]](#) (pol. „Krwawe żniwo. Zabijanie praktykujących Falun Gong dla ich organów”; wersja raportu o grabieży organów dostępna w języku polskim nosi tytuł: [„Krwawe żniwo. Uaktualniony raport w sprawie zarzutów o pozyskiwanie narządów wewnętrznych od praktykujących Falun Gong w Chinach” \[PDF\]](#)).

Chinka [powiedziała](#) również, że „praktykujący Falun Gong byli zabijani na skutek pobierania narządów, a ich ciała były kremowane” – relacjonował prawnik.

„Organizacja pozarządowa Coalition to Investigate the Persecution of Falun Gong (pol. Koalicja na rzecz Zbadania Prześladowań Falun Gong) zdecydowała, że potrzebują niezależnego śledztwa. Opracowali listę 20 osób, które mogłyby to zrobić” – opowiadał pan Matas.

„Byłem jedną z tych 20 osób, ponieważ zajmowałem się prawami człowieka na skalę międzynarodową, a w mojej praktyce zawodowej z uchodźcami już wcześniej miałem do czynienia z prześladowaniami Falun Gong” – wyjaśniał.

Najpierw Koalicja udała się do Davida Kilgoura, kanadyjskiego obrońcy praw człowieka, polityka, byłego sekretarza stanu ds. Azji i Pacyfiku, emerytowanego członka Parlamentu. Poprosili go, aby to on się tym zajął. Przedstawili mu nazwiska innych osób, a on powiedział, że nie można badać

tej sprawy w 20 osób – mówił prawnik.

David Kilgour zaproponował wtedy, że może pracować nad śledztwem z Davidem Matasem, z którym już się znali.

Pan Matas przyznał, że chociaż wiedział już o represjach stosowanych wobec praktykujących Falun Gong, to jeszcze nie zdawał sobie sprawy, że „są oni prześladowani w ten sposób [grabież organów]” – wyznał.

[Falun Gong](#), znane również jako [Falun Dafa](#), to duchowa praktyka samodoskonalenia ciała i umysłu. Składa się z zestawu pięciu ćwiczeń medytacyjnych oraz nauk moralnych, oparta jest na zasadach Prawdy, Życzliwości i Cierpliwości.

Jak zauważył pan Matas, Komunistyczna Partia Chin diametralnie zmieniła swoje nastawienie do Falun Gong.

Falun Gong zostało przekazane publicznie w Chinach w 1992 roku. „Początkowo rząd chiński zachęcał obywateli do praktykowania Falun Gong, ponieważ było ono korzystne dla zdrowia i tym samym obniżało koszty w systemie opieki zdrowotnej” – powiedział.

„Praktykujących przybywało, w samym Pekinie było 3000 punktów ćwiczeń, wiele z nich to miejsca na świeżym powietrzu, więc łatwo było zobaczyć ćwiczące osoby. W pewnym momencie Falun Gong było bardziej popularne niż partia komunistyczna. 70 milionów praktykujących, a wedle zwolenników Falun Dafa liczba ta wynosiła [100 milionów osób](#). Komunistyczna Partia Chin liczyła wtedy 60 milionów członków. Chińskie władze zaczęły martwić się o własną popularność” – wymieniał obrońca praw człowieka.



Postaw kawę

Jak tłumaczył, Falun Gong wprowadzie nie było antykomunistyczne, ale było niekomunistyczne.

Zaznaczył również, że wraz ze zmianą nastawienia do Falun Gong partia komunistyczna „zmieniła całą narrację na temat praktyki”, m.in. zaczęła mówić, że jest ona szkodliwa dla zdrowia. Ta zmiana wywołała konsternację wśród ludzi, bo wcześniej partia zachęcała do ćwiczeń.

„Falun Gong było dobre i to właśnie stanowiło dla partii komunistycznej problem” – powiedział David Matas.

Rozpoczęły się [prześladowania praktykujących Falun Gong](#).

Jak relacjonował, dochodziło do masowych zatrzymań. Zatrzymanych proszono o wyrzeczenie się praktykowania Falun Gong. Osoby, które się na to godziły, były zwalniane, inne trafiały np. do obozów pracy.

„Jeśli dobrowolnie nie wyparli się Falun Gong, byli poddawani torturom” – powiedział.

Jeżeli po torturach nadal nie wyrzekli się praktyki, „znikali”.

Początek śledztwa

Gdy David Kilgour i David Matas rozpoczynali śledztwo, dowiedzieli się, że „nie ma ocalałych ofiar, które mogłyby zeznawać na temat prześladowań, nie ma ani ciał, które można by zobaczyć, ani sekcji zwłok, nie ma też świadków, ponieważ to wszystko odbywa się w więzieniach i salach operacyjnych. Są tylko sprawcy i ofiary. Żadnych zapisów, poza rządowymi, które nie są dostępne. Jak w takiej sytuacji udowodnić, że to prawda, lub to obalić?” – opisywał prawnik.

„Prowadziłem badania nad kwestiami praw człowieka i musiałem to robić w ramach mojej praktyki prawniczej” – stwierdził.

„Uznałem, że ta sprawa jest to coś, co mogę zrobić, co trzeba zrobić” – ocenił kanadyjski obrońca praw człowieka.

„Na początku nie wiedziałem, czy to prawda, czy nieprawda, ale moim zdaniem powinno być możliwe dojście do jakiegoś wniosku w ten czy inny sposób. To właśnie skłoniło mnie do podjęcia się tej sprawy” – powiedział.

„Starałem się nie zakładać, że to się dzieje, ale ustalić, czy to się dzieje, czy nie” – zaznaczył adwokat.

Badanie sprawy rozpoczął od przygotowania potencjalnych „dowodów poszlakowych potwierdzających, że coś takiego nie miało miejsca, oraz dowodów poszlakowych, które wykazałyby, że to się wydarzyło”.

Po ich wnikliwym sprawdzeniu, okazało się, że nie było żadnego z wcześniej skonstruowanych „dowodów poszlakowych, które potwierdziłyby, że to się nie wydarzyło”.



Postaw kawę

Jednak „wszystkie dowody poszlakowe, wyznaczone, by wykazać, że tak się dzieje, rzeczywiście dostarczyły dowodów na to, że to [grabież organów w ChRL] ma miejsce. A było ich kilka” – podkreślił.

Pan Matas zwrócił uwagę, że jeśli chodzi o grabież organów i nielegalny handel narządami w Chinach, „problemem nie jest to, że istnieje zbyt mało [dowodów w tej sprawie](#). Jest ich zbyt wiele”.

Analiza wszystkich dowodów zajmuje mnóstwo czasu. Obrońca praw człowieka miał okazję rozmawiać z więźniami sumienia, którzy ocaleli i udało im się wyjechać z Chin.

„Wszyscy mówili mi, zarówno praktykujący Falun Gong i osoby niezwiązane z Falun Gong, że zwolennicy Falun Gong [byli poddawani badaniom krwi](#) lub badaniom organów, a nie-Falun Gong nie” – podkreślił prawnik.

„W tamtym czasie nie mieli pojęcia, dlaczego tak się dzieje” – powiedział i wyjaśnił, „nasz raport jeszcze się nie ukazał i nie przyszło im do głowy, że [praktykujący Falun Gong] są zabijani dla rządów” – stwierdził.

Według adwokata, mówili o tym, bo „po prostu tego nie rozumieli”.

Pan Matas zaznaczył, że badania, jakim poddawano praktykujących Falun Gong, „nie mogły być wykonywane z troski o ich zdrowie, bo przecież byli torturowani w obozach. To nie miałoby sensu”.

Testy były „konieczne do przeprowadzania przeszczepów, ponieważ przy transplantacji jest potrzebna zgodność grupy krwi, zgodność typu tkanki, podobny rozmiar narządu. [...] To był jeden oczywisty trop” – zauważył.

Ponadto „badacze śledczy dzwonili do chińskich szpitali. Udawali, że są krewnymi pacjentów potrzebujących przeszczepów. Pytali szpitale, czy mają na sprzedaż narządy pochodzące od praktykujących Falun Gong? To pytanie było oparte na założeniu, że skoro praktykujący Falun Gong poprzez swoje ćwiczenia są zdrowi, to ich organy będą również zdrowe” – relacjonował.

„Mamy przetłumaczoną [transkrypcję nagrań z całych Chin](#)” – mówił.

Jak opowiada, rozmówcy udzielili odpowiedzi, dając wskazówki, w jaki sposób dotrzeć do szpitali, które przeprowadzają tego rodzaju przeszczepy.

„Na przykład: ‘Tak, jasne, zejdź na dół’ [...] albo ‘możesz

znaleźć to w tym szpitalu, ale nie u nas'” – wymienił.

Prawnik dodał, że „chiński rząd wyprodukował film dokumentalny po naszym raporcie. Został on nakręcony dla Phoenix TV w języku mandaryńskim w Hongkongu. Przeprowadzili wywiad z jednym z lekarzy, do których zadzwonił nasz badacz śledczy”.

Pokazali mu transkrypcję rozmowy i zapytali go, czy dzwoniło do niego, a gdy potwierdził, również o przebieg rozmowy.

„‘Czy powiedziałaś te rzeczy?’. Odpowiedział: ‘Tak’, z wyjątkiem wszystkich rzeczy dotyczących Falun Gong’” – opowiadał pan Matas.

„Nie powiedzieli, że istnieje nagranie tej rozmowy” – podkreślił.

„Oskarżyli nas o majstrowanie przy transkrypcji, oczywiście dobrze wiedziałem o tym, że tego nie zrobiliśmy” – powiedział.

Ponieważ w filmie dokumentalnym nie ma odniesienia do nagrania, nie przedstawiono żadnych wyjaśnień, „w jaki sposób mogliśmy płynnie przeplatać wypowiedzi mówione jego własnym głosem, do których się przyznał, z rzeczami, jakim zaprzeczył”.

„W zasadzie nie mieli nic do powiedzenia na temat tego dowodu poszlakowego” – podsumowuje prawnik.



Postaw kawę

David Matas przypominał również, że chińskie władze podały „zaniżoną liczbę przeszczepów”, poinformowano bowiem, że w ciągu roku” wykonywanych jest 10 tys. transplantacji.

„Jak się później dowiedzieliśmy, dane te były nawet dziesięciokrotnie zaniżone. [...] W rzeczywistości jest to od 60

tys. do 100 tys. przeszczepów rocznie” – wyjaśnił.

Ponadto na początku twierdzili, że wszystkie organy „pochodzą z donacji, ale nie mieli systemu dawstwa [narządów], więc było to po prostu nieprzekonujące” – powiedział obrońca praw człowieka.

„W końcu powiedzieli, że wszystkie narządy pochodzą od więźniów skazanych na karę śmierci, którzy aby odpokutować popełnione zbrodnie, przed śmiercią przekazali swoje organy” – relacjonował.

Pan Matas zwrócił uwagę, że według chińskiego prawa osoba skazana na karę śmierci może być stracona w ciągu 7 dni od wyroku, a pacjenci „mogli rezerwować termin przeszczepu z tygodniowym, miesięcznym wyprzedzeniem. Nie było to więc zbyt wiarygodne wytłumaczenie”.

Zimne ludobójstwo

Jak tłumaczył pan Matas [zimne ludobójstwo](#) to „ludobójstwo, które odbywa się powoli, trwa przez długi czas”.

„Tego rodzaju ludobójstwa doświadczają praktykujący Falun Gong, ponieważ oni nie zostali zniszczeni wszyscy od razu, lecz dopiero na przestrzeni czasu znikają. Nie natychmiast czy szybko, jest to ludobójstwo dokonywane powoli” – ocenił.

Pan Matas przypomniał, że wśród elementów definiujących ludobójstwo wymienia się „masowe zabijanie członków grupy, które miało miejsce w przypadku Falun Gong, oraz zamiar zniszczenia grupy w całości lub w części”.

„W Trybunale dla Chin [w Londynie] odbyła się debata nad tym, czy istniał zamiar popełnienia ludobójstwa” – opowiadał.

Wyjaśnił, że Trybunał „nie był tego taki pewien”, ponieważ „można było opuścić grupę”, podpisać oświadczenie o wyrzeczeniu się praktykowania Falun Gong. W ten sposób

niektórzy zostali zwolnieni z więzienia. Rozważano też, czy osoby te „nie były zabijane dla pieniędzy, a nie dlatego, że praktykują Falun Gong”.

„Dla mnie żadna z tych kwestii nie miała większego sensu, ponieważ jeśli opuścisz grupę, nie jesteś już jej częścią. Tak więc zamiar zniszczenia grupy nie obejmuje już tych ludzi” – wskazał.

Zaznaczył, że „jeśli chodzi o osoby, które nie opuściły grupy, a wyszły z aresztu, zostały one zwolnione z ostrzeżeniem. I oczywiście, jeśli taki ktoś nadal będzie praktykował, ostrzeżenie zacznie obowiązywać”.

W opinii pana Matasa, „jest to więc kolejna forma zimnego ludobójstwa, a nie swobodne opuszczenie grupy i później natychmiastowe zwolnienie z aresztu”.

Prawnik zwrócił uwagę, że aby mówić o ludobójstwie, konieczny jest „zamiar świadomy lub umyślna ślepota”.



Postaw kawę

Dodał, że to „sprawca definiuje grupę. Zatem jeśli według sprawcy osoba, która opuszcza grupę, nie jest już jej częścią”, to zdaniem eksperta wciąż mamy do czynienia z ludobójstwem, „a zamiar popełnienia ludobójstwa jest nadal skierowany przeciwko grupie”.

„Jeśli chodzi o pieniądze... Po pierwsze, można mieć podwójne motywy działania. W obu przypadkach [sprawca] chce kogoś zabić, aby zarobić na tym pieniądze” – mówił.

„Po drugie, w każde ludobójstwo jest zaangażowanych wiele osób i niektórzy z nich mogą nie mieć takiego zamiaru, ale inni tak” – zauważył.

„Nie ma wątpliwości, że są przynajmniej niektórzy, a nawet [jest ich] całkiem sporo, których animusz jest skierowany na Falun Gong, nie na pieniądze” – stwierdził.

„Łamanie praw człowieka w Chinach rozprzestrzenia się” – powiedział. Prześladowani są praktykujący Falun Gong, Ujgurzy, chrześcijanie i inne mniejszości etniczne i religijne.

Pokazywanie prawdy

„W 2006 roku ukazał się nasz raport, w 2007 jego druga wersja i trzecia w 2009 roku” – wyliczał.

Później została wydana książka „The Slaughter: Mass Killings, Organ Harvesting, and China’s Secret Solution to Its Dissident Problem” (pol. „Rzeź: Ludobójstwo, grabież organów oraz tajne chińskie rozwiązanie problemu dysydentów”), autorstwa Ethana Gutmanna.

„W 2014 roku założyliśmy we trójkę [Kilgour, Gutmann, Matas] organizację pozarządową [International Coalition to End Transplant Abuse in China \(ETAC\)](#), pol. Międzynarodowa Koalicja na rzecz Zakończenia Nadużyć Transplantacyjnych w Chinach – przyp. redakcji). W 2016 nasza trójka dokonała również aktualizacji naszej wspólnej pracy” – powiedział. Zaktualizowany [raport liczy 678 stron \[PDF\]](#).

Jak dodał, właśnie ta organizacja pozarządowa zainicjowała ustanowienie [niezależnego Trybunału dla Chin](#).

Według prawnika [Trybunał dla Chin](#) był niezwykle przydatny w badaniu sprawy, ponieważ w trakcie postępowania sądowego, które nie podlegało rządowi, można było przesłuchać świadków.

Podkreślił, że postępowanie sądowe było prowadzone przez „niezależnych sędziów, którzy zapoznali się z aktami sprawy”.

„Bardzo szczegółowo przejrzelі oni wszystkie dowody, spędzili

nad nimi dużo czasu i doszli do wniosku, że miało to [grabież organów od praktykujących Falun Gong] miejsce [ponad wszelką wątpliwość](#)” – stwierdził obrońca praw człowieka.



Postaw kawę

Turystyka transplantacyjna

Gdy David Matas i David Kilgour rozpoczynali badanie sprawy, w prawie nie było regulacji dotyczących turystyki transplantacyjnej.

„Ani w Chinach, ani nigdzie indziej nie było przepisów, które by temu zapobiegały. Oczywiście, gdyby ktoś w swoim kraju zabił kogoś dla narządów, mógłby zostać oskarżony” – zauważył.

Jednak gdyby wyjechał do ChRL i do przeprowadzenia u niego operacji pobrano by pod przymusem organy od więźnia sumienia, tym samym zabijając więźnia, a potem taki pacjent wróciłby do swojego państwa, to „Chińczycy by go nie tknęli, a jego kraj też by go nie ruszył” – powiedział.

„Niektóre kraje mają jurysdykcję eksterytorialną nad obywatelami” – wskazał pan Matas, dodał jednak, że nawet wtedy kraje mogły tylko wiedzieć, że ktoś wyjechał.

„Jedynymi osobami, które wiedzą, że dana osoba przeszła przeszczep za granicą, są lekarze i szpitale” – zaznaczył.

Jak powiedział, pacjent ma prawo do poufności, a lekarzy obowiązuje tajemnica lekarska.

Prawnik przypominał o [Konwencji Rady Europy przeciwko handlowi ludzkimi narządami \[PDF\]](#) (znanej również jako Konwencja z Santiago de Compostela), którą Polska [podpisała 25 marca 2015 roku](#), ale do chwili obecnej [nie ratyfikowała](#).

Ratyfikacja Konwencji „zobowiązuje państwa-strony do ustanowienia prawa przeciwko nadużyciom eksterytorialnym”.

„Tym, co mnie zastanawia w kontekście Polski, jest to, że podpisała ona w 2015 roku Konwencję, osiem lat później nadal jej nie ratyfikowała. A podpisanie wskazuje na zamiar ratyfikacji. Dlaczego więc [przedstawiciele władz] powiedzieli, że zamierzają ratyfikować, a potem nic z tym nie zrobili przez osiem lat?” – mówił David Matas.

W ocenie obrońcy praw człowieka, bardzo istotne jest uchwalenie legislacji zakazującej turystyki transplantacyjnej do Chin.

Jednym z kroków jest „ustanowienie systemu raportowania” informującego o pacjentach, którzy zgłaszają się do lekarza po konieczne po przeszczepieniu leki immunosupresyjne, a transplantacji narządów dokonano poza granicami tego kraju.

Zdaniem pana Matasa, brak regulacji prawnych w tej kwestii powoduje, że lekarze nie zawiadamiają o przeszczepach wykonywanych w Chinach, prawdopodobnie dlatego, że „nie chcą wysłać pacjenta do więzienia”.

Ekspert wyjaśnił, że tacy pacjenci wcale nie muszą być ukarani.

Wskazał, że podobnie jak w przypadku osób nadużywających narkotyków, dzięki którym policja może dotrzeć do handlarzy narkotyków, „nawet jeśli interweniują prokuratorzy, nie muszą ich ścigać za to przestępstwo”, bo to przecież nie o nich chodzi.

„Potrzebny jest więc dostęp do informacji od pacjentów, aby móc sprawdzić, co się dzieje [w Chinach]” – stwierdził.



Postaw kawę

Podczas wrześniowego wystąpienia na Facing Disruption. Challenges To Bioethics, Human Rights And Democracy, EACME Annual Conference na Uniwersytecie Warszawskim, pan Matas zgodził się, że „podstawową troską pracowników służby zdrowia są ich pacjenci”. Zauważył jednak, że zasada „nie szkodzić” nie zawęża się jedynie do nieszkodzenia swoim pacjentom.

„Oznacza ona, że pracownicy służby zdrowia nie powinni szkodzić nikomu” – podkreślił.

Tłumaczył, że „w przypadku turystyki transplantacyjnej zawód transplantologa staje przed wyborem niepolegającym na szkodzeniu lub nieszkodzeniu, ale raczej przed wyborem większej szkody dla nieznajomych lub mniejszej szkody dla swoich pacjentów. Pacjenci odnoszą korzyści z przeszczepów. Zablockowanie lub opóźnienie tej korzyści jest formą szkody dla pacjentów”.

„Można śmiało powiedzieć, że specjaliści od transplantacji nie zgodziliby się na zabijanie zdrowych, niewinnych osób, aby ich chorzy pacjenci mogli żyć dłużej” – podkreślił w trakcie prelekcji.

„Jednak specjalistom od transplantacji łatwiej jest przymykać oko na dowody nadużyć związanych z przeszczepami narządów w Chinach i akceptować oświadczenia chińskich komunistów o niewinności, gdy korzystają na tym ich własni pacjenci” – zauważył mówca.

W opinii pana Matasa „bez obowiązkowego zgłaszania [pacjentów, którzy przeszli transplantację narządów w Chinach] przepisy dotyczące współudziału w nadużyciach związanych z przeszczepami za granicą stają się w dużej mierze niemożliwe do wyegzekwowania. Istnieją potencjalnie inne sposoby

uzyskania niezbędnych informacji na temat turystyki transplantacyjnej, ale żaden z nich nie jest tak prosty i skuteczny [...]” – mówił w swoim wystąpieniu.

„Jest oświadczenie Francisa Delmonico z przesłuchania w Kongresie” – opowiadał.

Byłego szefa Transplantation Society (TTS) zapytano wtedy: „Chiny mówią, że wszystko jest teraz w porządku, ale często mówią rzeczy, które nie są prawdą. Skąd wiesz, że to, co mówią teraz, jest prawdą?” – relacjonował pan Matas pytanie, które zadał członek Izby Reprezentantów Chris Smith w Kongresie Stanów Zjednoczonych.

„Delmonico odpowiedział: ‘Nie weryfikowałem tego, to nie moje zadanie’. I dodał: ‘Nie sądzę, że wszystko jest w porządku, ale w kraju jest ruch w kierunku zmian. Jest progres’” – przytoczył wypowiedź prawnik.

„Ale nie ma żadnego progresu” – ocenił pan Matas.

Jak wyjaśnił, w rzeczywistości Komunistyczna Partia Chin „mówi mu to, co on chce usłyszeć, to są tylko słowa bez pokrycia w działaniu. Jeśli nie ma w tym rzeczywistych zmian, to nic nie znaczy”. Ekspert ocenił jako „błędne” opieranie się na przekazywanej przez Chiny narracji.

Stwierdzenie Delmonico, że weryfikacja słów chińskich władz komunistycznych dotyczących pozyskiwania organów do transplantacji nie leży w zakresie jego obowiązków, nie jest według obrońcy praw człowieka „zbyt przekonujące”.

„Myślę, że jeśli nie chce się prowadzić badań, powinno się zaakceptować badania, które prowadzi ktoś inny. Nie powinno się ich ignorować tylko dlatego, że samemu się ich nie przeprowadziło” – tłumaczył.

David Matas zauważył, że przecież lekarze nie odradzają sposobu leczenia gruźlicy tylko dlatego, że sami

nie uczestniczyli w badaniach nad tą chorobą. Opierają się na kompetentnych wynikach medycznych, które ktoś inny wykonał. Analogicznie powinno być z badaniami wykraczającymi poza medycynę, które przeprowadzają specjaliści w danej dziedzinie.

Obrońca praw człowieka przypomniał, że jednym z etapów ludobójstwa jest zaprzeczanie.

„Komunistyczna Partia Chin zaprzecza masowemu zabijaniu niewinnych osób poprzez usuwanie ich organów, co potwierdzają dowody” – mówił w czasie wykładu w Warszawie.

„Zaprzeczanie to przybiera formę personalnych obelg skierowanych przeciwko tym, którzy przeprowadzili badania sfabrykowanych statystyk, które łatwo podważyć, lub [formę] mówienia obcokrajowcom tego, co chcą usłyszeć, bez względu na to, jak bardzo te słowa są oderwane od rzeczywistości” – stwierdził na konferencji.

W ocenie prawnika „zbyt wielu pracowników służby zdrowia uznaje za prawdziwe oświadczenia Komunistycznej Partii Chin, które zaprzeczają rzeczywistej sytuacji”.

„Problemem jest nie tylko ignorancja, ponieważ nie można oczekiwać, że ktokolwiek wie wszystko, ale także aktywne poparcie dla ukrywania ludobójstwa” – skomentował prelegent.

Odnosząc się do wypowiedzi Francisa Delmonico, powiedział, że „nie uwzględnia ona tego, czym naprawdę jest owa zmiana – ewoluującym ukrywaniem nadużyć związanych z przeszczepami narządów” – podkreślił.

W rozmowie wspomniał o kanadyjskich lekarzach transplantologach, którzy „opracowali bardzo szczegółową instrukcję” przeciwdziałającą handlowi ludzkimi narządami, w której są zawarte informacje, „co można, a czego nie należy robić”.

Jedną z wymienionych wskazówek jest to, by w sytuacji,

gdy pacjent mówi lekarzowi, że myśli o wyjeździe do Chin na przeszczep, „lekarz poinformował pacjenta, że ktoś inny może zostać zabity w celu pozyskania narządów do transplantacji. Pacjent powinien o tym wiedzieć, zanim wyjedzie” – zaznaczył.

„Przeprowadzamy wywiady z pacjentami, którzy wyjechali do Chin, aby dowiedzieć się, co się z nimi działo. Ponadto mogą nam opowiedzieć, co widzieli” – powiedział badacz procederu grabieży organów.

Wymienił, że osoby te spotykały w chińskich szpitalach pacjentów: „Japończyków, Koreańczyków, było wiele osób z Bliskiego Wschodu, Egipcjan, Saudyjczyków, a także dużo Niemców, ale nie widzieli wielu Polaków. Przypuszczam, że nie jeździ ich tam wielu” – powiedział.

„Im mniej Polaków jeździ do Chin na przeszczepy, tym łatwiej powinno być przeprowadzić proces legislacyjny [dotyczący turystyki transplantacyjnej]” – skomentował.

W opinii prawnika do ustanowienia odpowiednich przepisów w dużej mierze może przyczynić się zmiana podejścia lekarzy, którzy mają kontakt z zakwalifikowanymi do przeszczepów pacjentami.

„Kiedy rozpoczęliśmy badania, nie powiedziałbym, że jest to kwestia szklanki pustej lub do połowy pełnej. Chodzi o to, czy w szklance jest kropla wody, czy też szklanka jest nadal sucha, a teraz jest w niej kropla wody. Na tym coś się już zbuduje” – podsumował pan David Matas.

[Źródło](#)



Postaw kawę

Bruksela przeciwko Polsce. Stajemy się ofiarą bezwarunkowej pomocy Ukrainie



– Unijna komisarz do spraw transportu Adina Vălean zwołała wspólny komitet Unii Europejskiej i Ukrainy dotyczący problemów transportu, ale dopiero po zniesieniu blokad na polsko-ukraińskiej granicy – to jedno z ustaleń posiedzenia Rady UE ds. transportu – poinformowała korespondentka RMF FM w Brukseli. Dodała, że unijna komisarz wyraźnie powiedziała, że nie może być powrotu do zezwoleń dla przewoźników z Ukrainy.

– **Obecne porozumienie o przewozach w transporcie drogowym z Ukrainą jest przecież częścią „szlaków solidarnościowych”.** Nie możemy wrócić do zezwoleń. Mogę sobie wyobrazić, ile udzieliłaby ich Polska, Słowacja i Węgry, skoro te kraje już teraz nie godzą się na obecność Ukraińców na naszym rynku. (...) Nie możemy wznowiać dyskusji o wspólnych zobowiązaniach za każdym razem, gdy w naszych krajach pojawiają się protesty. Wzywam wszystkich do opamiętania i do jak najszybszego odblokowania granicy – nawoływała w Brukseli komisarz Vălean.



Postaw kawę

– UE odrzuca oczekiwania Polski, Słowacji i Węgier w kwestii przywrócenia systemu zezwoleń i uregulowania ekolejki. Wręcz ustami komisarz żąda od Polski przywrócenia możliwości wykonywania tej umowy. Eurokołchoznicy są głusi na nasze argumenty. **Gdyby mieli u nas swoje siły porządkowe czy unijną straż graniczną już byśmy byli pacyfikowani.** Unia wygenerowała problem którego by nie było gdyby nie odebrano Polsce tej kompetencji, a teraz wymaga od nas że w milczeniu oddamy kolejną po rolnictwie gałąź gospodarki – komentuje Rafał Mekler, jeden z liderów protestu przewoźników.

– To co jest Polsce proponowane to „rozwiązanie polityczne”, czyli że **niszczonej przez ukraińską konkurencję branży możemy płacić odszkodowania z własnego budżetu.** Wczoraj na Radzie UE **przeciw Polsce stanęły nawet wszystkie państwa bałtyckie** – przedstawiane w kontekście Ukrainy jako bliscy sojusznicy Polski, także zagrożeni przez Rosję. Jest źle. W UE nie ma ani zrozumienia polskiej sytuacji w kontekście wpływu Ukrainy na rynek UE, ani nawet poważnego zainteresowania nią – pisze w mediach społecznościowych poseł Konfederacji, Krzysztof Bosak.

Ukraina bezwzględnie korzysta z nadanych przez Brukselę przywilejów

Przypomnijmy, iż 2021 r. udział polskich przedsiębiorców w przewozach drogowych wykonywanych w relacji: Polska-Ukraina wynosił około 38%, zaś przewoźników z Ukrainy – 62%. **Według stanu na koniec października 2023 r. polscy przewoźnicy drogowi wykonywali zaledwie około 8% takich przewozów, zaś przewoźnicy z Ukrainy – 92%.**

Dodajmy, że presja handlowa ze strony Kijowa trwa od dawna. Jak przypomina portal dorzeczy.pl w **styczniu 2022 r. Ukraina zablokowała tranzyt kolejowy z Azji do Polski** przez swoje terytorium. Oficjalnym powodem była konieczność

przeprowadzenia prac remontowych na kolei. – *Tajemnicą poliszynela było jednak, że Kijów w ten sposób chciał na Warszawie wymusić ustępstwa w kwestii transportu drogowego. Ekipa Zełenskiego zdecydowała się na ten krok dosłownie w przededniu wybuchu wojny. Warto w tym kontekście przypomnieć, że od kilku miesięcy Kijów publicznie oskarża Warszawę o blokadę eksportu do UE ukraińskiego zboża, choć rzeczona blokada dotyczy tylko kilku krajów, a tranzyt przez polskie terytorium odbywa się bez problemów – przypomina redakcja Do Rzeczy, która podkreśla, że „Ukraina bezwzględnie korzysta z nadanych przez Brukselę przywilejów, żeby podbić europejskie rynki, w tym przede wszystkim polski”.*

[Źródło](#)



Postaw kawę

Wojna gospodarcza z Polską trwa. Kto chce zniszczyć polskich rolników?



Poziom dezinformacji na temat rolnictwa i na temat żywności

jest niewyobrażalny. Ktoś może powiedzieć, że popełniono błąd, że przekazano jakąś nie do końca sprawdzoną informację, albo celowo podkrecono tytuł, żeby wywołać mini-sensację. Otóż nie, szanowni Państwo! Mamy do czynienia z wojną gospodarczą, w której nie ma miejsca na jakiegokolwiek sentymenty, półśrodki i litość – mówi w rozmowie z PCh24.pl Monika Przeworska, dyrektor w Instytucie Gospodarki Rolnej.

W ubiegłym roku przez wiele tygodni media lewicowo-liberalne alarmowały, że chleb będzie po 30 zł, kiełbasa po 100 zł, cukier po 200 zł, a pozostałych produktów spożywczych po prostu nie będzie. Z drugiej strony niemal codziennie minister Kowalczyk zapewniał, że zbiory są rekordowe i żywności na pewno nie zabraknie. W tym roku cisza jak makiem zasiał. Czy Polska jest bezpieczna, jeśli chodzi o żywność?

W tym roku cisza, bo na tradycyjnej polskiej wsi praca jak zawsze wrze. Cały rok 2023 był dla polskich rolników niezwykle intensywny i naprawdę ciężki.



Postaw kawę

Przede wszystkim za nami sezon wielu podwyżek, jeśli chodzi o ceny środków do produkcji żywności, a jednocześnie sezon rekordowych spadków, jeśli chodzi o ceny zbytu na produkty rolno-spożywcze. Ogniwem najbardziej poszkodowanym; ogniwem, któremu nie wiodło się zbyt dobrze; ogniwem, które można uznać za najbardziej poszkodowane w całym systemie gospodarczym jest niestety po raz kolejny rolnik, ale dzięki wykonanej przez niego pracy; dzięki temu, co faktycznie zostało w Polsce zrealizowane możemy śmiało powiedzieć, że bezpieczeństwo żywnościowe Polaków jest zabezpieczone.

W ostatnich kilkunastu miesiącach mieliśmy znaczny wzrost cen żywności. Wpłynęło na to kilka czynników. Po pierwsze inflacja

jest, jaka jest, ale po drugie: wzrost cen żywności nie jest dyktowany cenami produktów rolno-spożywczych tylko innymi narzutami, które ostatecznie składają się na cenę żywności zakupywanej przez nas w sklepie.

To, że w sklepach możemy kupować jedzenie to zasługa polskich rolników, którzy wykonali swoją pracę bardzo dobrze. Niestety w wielu przypadkach nie zarobili, tylko wyszli na zero, a czasami wręcz musieli dokładać do interesu. Na szczęście obserwowaliśmy sporo działań pomocowych skierowanych do polskich rolników, które wielu ludziom żyjącym z uprawy i hodowli pomogły.

Często panuje przeświadczenie, że rolnictwo to proste zajęcie, bo wystarczy wyjść na pole, coś tam zasiać, potem leżeć kilka miesięcy jak będzie rosło, zebrać i zarabiać na sprzedaży. No niestety wygląda to zupełnie inaczej i nie jest tak różowo. W ostatnim czasie mieliśmy sporo materiałów na temat polskiego rolnictwa w mediach. Mam nadzieję, że coraz więcej osób zdaje sobie sprawę jak bardzo skomplikowanym mechanizmem i jak skomplikowanym organizmem jest rolnictwo, a co za tym idzie mniej osób będzie powtarzać, jak rolnik ma dobrze. Po drugie: wraz z coraz większą świadomością społeczną na temat pracy rolnika większość powinna zrozumieć, że negatywne i czarne scenariusze, jakimi byliśmy bombardowani w ubiegłym roku są póki co nierealne. Wzrostu cen żywności, jaki był zapowiadany, czyli chociażby chleba za 30 zł nie będzie i nie ma sensu się nakręcać tego typu wypowiedziami. Niemniej jednak w perspektywie kilkunastu najbliższych lat musimy zacząć inaczej patrzeć na żywność, bo niestety będzie ona drożeć. Nie lawinowo, ale powoli i systematycznie, a główną przyczyną nie będą zarobki samych rolników, tylko przede wszystkim wzrost kosztów produkcji, a tenże wzrost będzie spowodowany sytuacją geopolityczną i prowadzoną przez UE polityką rolno-klimatyczno-środowiskową.

Zdrowa, konwencjonalna żywność produkowana nawet nie w tzw. eko-gospodarstwach, tylko w normalnych, konwencjonalnych

gospodarstwach w najbliższych latach będzie drożeć i w związku z tym politycy niezależnie od opcji politycznych powinni zastanowić się jak wspierać rolników, żeby żywność oferowana w sklepach w Polsce była produkowana na miejscu, bo to stanowi o naszym bezpieczeństwie żywieniowym.

Wszyscy pamiętamy jak wyglądał świat, kiedy zaczęła się tzw. pandemia koronawirusa, kiedy łańcuchy dostaw w wielu przypadkach się urwały, kiedy nie wszystkie dostawy były realizowane. Doskonale wiemy jak wyglądały niektóre państwa, które nie są tak bezpieczne żywnościowo jak Polska i nie stoją tak silnie rolnictwem jak my. U nich przez wiele tygodni sklepy świeciły pustymi półkami. U nas na szczęście czegoś takiego nie było i mam nadzieję, że nigdy nie będzie.

Generalnie zgadzam się z Panią, że w tym przypadku działania pomocowe ze strony rządu są jak najbardziej na miejscu. Pytanie tylko, czy takie coś wystarczy? Dlaczego nie podjęto rozwiązań systemowych? Podam przykład: w jednej sieci handlowej na początku tygodnia mleko 3,2 proc. kosztowało 4,49 zł. W połowie tygodnia ogłoszono promocję i to samo mleko kosztowało 2,49 zł. Przepraszam, ale za ile w związku z tym jest kupowane mleko od rolnika, skoro sieci handlowej opłaca się zejść z ceny niemal 50 proc. i dalej zarabia na sprzedaży?

W ostatnich latach mieliśmy do czynienia z ogromną zmianą, ze swego rodzaju transformacją na rynku żywności. Nie jest już tak, że najważniejszy jest rynek pośredników, że to oni dyktują ceny i najwięcej zarabiają. Obecnie najważniejszy jest rynek sieci handlowych. Sieci handlowe chwytają się niestety wielu bardzo nieuczciwych praktyk.



Postaw kawę

Sytuacja bardzo często wygląda tak, że do producenta żywności

przychodzi przedstawiciel sieci handlowej i mówi, że może kupić dany produkt za tyle i tyle i ani grosza więcej. Producent żywności musi się dostosować do tej ceny i poinformować rolnika, ile jest mu w stanie zapłacić za dostarczony do skupu surowiec. W związku z tym, że handel w Polsce wygląda tak, że to wielkie sieci handlowe są głównym operatorem największego wolumenu produktów rolno-spożywczych i przetworów rolno-spożywczych sprzedawanych w Polsce, to niestety ale ich działania mają ogromny, a nawet decydujący wpływ, jak wygląda sytuacja na rynku.

Najbardziej poszkodowany w tym wszystkim jest rolnik, ponieważ on na tym wszystkim najbardziej traci. Z jednej strony konsument może powiedzieć: „Przecież rolnik zarobił na towarze, bo ja go kupiłem”. Niestety, ale często zdarza się tak, że ów zarobek jest mniejszy niż koszty produkcji.

Tutaj ma Pan rację – potrzeba systemowych rozwiązań zarówno dla rolników jak i dla przetwórców żywności. Jeden i drugi powinni grać do jednej bramki i wiedzieć, że po ich stronie stoi państwo, które nie pozwoli na dyktat zagranicznych sieci handlowych.

Prawo i Sprawiedliwość zapowiadało tzw. ustawę hiszpańską, która definiowała, że nie można kupić od rolnika produktu za cenę rażąco poniżej kosztu wyprodukowania, a tak się niestety działo. Rolnicy dokładali i dokładali aż w końcu, po kolejnym sezonie nie mieli z czego dokładać. „Ustawa hiszpańska” była zapowiadana, była dostosowana do polskich warunków, ale ostatecznie jeszcze nie trafiła pod sejmowe głosowanie i jestem strasznie ciekawa, czy Sejm nowej kadencji będzie ją procedował. Marszałek Hołownia zapowiedział, że nie będzie zamrażarki i wszystkie ustawy składane do łaski marszałkowskiej będą procedowane. Mam więc nadzieję, że słowo zostanie dotrzymane i ustawa broniąca polskich rolników będzie procedowana.

Ja jednak się boję, że nawet jeśli taka ustawa wejdzie w

życie, to wiele się nie zmienia. Wystarczy sobie bowiem przypomnieć kary liczone w setkach milionach złotych jakie Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumenta nakładał na zagraniczne sieci handlowe m. in. za oszukiwanie polskich rolników. I co? I nic...

I dalej im się opłaca...

No właśnie... Boję się, że nawet zmiana reguł gry nic w rzeczywistości nie zmienia...

W pierwszej kolejności „chapeau bas” dla UOKiK-u za to, że w ogóle nałożył kary dla zagranicznych sieci handlowych i to kary rekordowe, co przez lata było wręcz nie do pomyślenia. To też pokazuje o jakich w ogóle pieniądzach mówimy. Każdy z nas, gdy słyszy, że jakaś sieć handlowa ma zapłacić kilkaset złotych kary i nie stanowi to dla niej jakiegoś większego problemu, to może zdać sobie sprawę ze skali tego jak wiele na tych nieuczciwych praktykach można zarobić. Gdyby się to nie opłacało, to nikt by przecież tego nie robił i nie ryzykowałby, że będzie musiał zapłacić wielomilionową karę.

Czasem myślę, że być może te kary są jeszcze za niskie, bo przecież w poczuciu sprawiedliwości kara powinna być adekwatna i odstraszać. Skoro nie odstrasza, to może trzeba ją zwiększyć...

Nie zmienia to jednak faktu, że rozwiązania systemowe są potrzebne od zaraz i w połączeniu z wychwytywaniem nieuczciwych praktyk handlowych uda się zmienić ten mętny, żeby nie powiedzieć szemrany system.

Pozwolę sobie teraz na złośliwość: ile osób zginęło od zboża technicznego z Ukrainy, które według samozwańczych ekspertów od rolnictwa miało zawierać toksyny, cyjanek i materiały promieniotwórcze? Miały zginąć miliony...

Problemów ze zbożem technicznym było bardzo dużo i nadal jest bardzo dużo. Nie oszukujmy się – był to wytrych do tego, żeby

ściągać do Polski tanie zboże z Ukrainy...

Tak, ale chyba zgodzi się Pani ze mną, że to był prawdziwy problem – szukanie kruczków prawnych, żeby ściągać do Polski miliony ton taniego zboża z Ukrainy. Niestety z poważnego problemu, czyli wwożeniu do Polski zboża z Ukrainy zrobiono hucpę opowiadając coś o toksynach i materiałach rozszczepialnych...

Niestety... Poziom dezinformacji na temat rolnictwa i na temat żywności jest niewyobrażalny. Ktoś może powiedzieć, że popełniono błąd, że przekazano jakąś nie do końca sprawdzoną informację, albo celowo podkrecono tytuł, żeby wywołać mini-sensację. Otóż nie, szanowni Państwo! Mamy do czynienia z wojną gospodarczą, w której nie ma miejsca na jakiegokolwiek sentymenty, półśrodki i litość.

Czytając o tym, co dzieje się na polskiej wsi, w jakich warunkach jest produkowana żywność, w jakich warunkach są przetrzymywane (niczym zakładnicy) są zwierzęta, to włos się na głowie jeży. Niewielu jednak decyduje się na to, aby medialne sensacje zweryfikować i sprawdzić, jakie są fakty. Bez tej weryfikacji łatwo rzucać oskarżenia i ogłaszać kolejne bojkoty polskiej żywności czy produktów pochodzenia zwierzęcego wytwarzanych na terytorium Polski, bo ponoć w innych krajach jest lepiej i bezpieczniej, co przecież nie jest prawdą.

Taka perfidna dezinformacja, tak perfidne manipulowanie informacjami to nic innego jak wojna gospodarcza, a taka wojna gospodarcza jest przeciwko nam prowadzona. Polska jest jednym z największych w Europie producentów żywności. W wielu obszarach jesteśmy liderami. Produkcja zbóż, produkcja mleka, produkcja drobiu, produkcja jaj, czy nawet produkcja futer – wszystkie sektory, które w jakikolwiek sposób kojarzą się z rolnictwem i doskonale sobie radzą są z różnych stron atakowane.

Często obserwujemy w mediach, że nijak ma się to do stanu rzeczywistego i do prawdy. Wielokrotnie apelowaliśmy jako Instytut Gospodarki Rolnej do wszystkich, którzy zabierają głos i mówią na temat bezpieczeństwa żywnościowego, czy też na temat jak wygląda rolnictwo w Polsce, żeby ważyli słowa, bo to naprawdę nie są żarty. Negatywne i jednocześnie fałszywe opinie bardzo często przekładają się na wybory konsumenckie.

Wracając do kwestii zboża technicznego. Nic mi nie wiadomo, żeby ktokolwiek się zatruił bądź miał problemy ze zdrowiem. Wszyscy od początku mówiliśmy, że problemem jest niekontrolowany napływ ukraińskiego zboża do Polski i z tym trzeba walczyć. Takie zboże zagrażało polskim rolnikom, a nie konsumentom.



Postaw kawę

Polscy rolnicy chcieli dbać o swoje interesy za co byli atakowani z niemal każdej strony. Ukraińcy krzyczeli, że polscy rolnicy chcą ich zniszczyć. W Brukseli krzyczano, że polscy rolnicy łamią unijne traktaty. Nasi rodzimi liberałowie krzyczeli, że będą cierpieć konsumenci, a poza tym, po co w Polsce rolnictwo, skoro jest na Ukrainie...

Najgorszy był jednak atak dwóch sprzymierzeńców – Unii Europejskiej i Ukrainy. O ile dobrze pamiętam to Polska jest częścią UE, a nie Ukraina i to nas powinna bronić Bruksela, a nie Ukrainę. Patrząc jednak na to, co robi Bruksela odnoszę wrażenie, że to Ukraina jest częścią UE, którą Bruksela broni przed jakimiś warchołami znad Wisły.

OK, wszyscy rozumiemy, że Ukraina została zaatakowana przez Rosję, że sytuacja jest ekstra ordynaryjna, że Ukraina potrzebuje pomocy, ale prawda jest taka, że działania podjęte przez UE dążyły do tego, że Polska za chwilę nie miałaby

pieniędzy na własne funkcjonowanie. Ciężko w ogóle podchodzić do tej sprawy bez emocji. Wielu z nas czuje się oszukanych, bo tak wiele zrobiliśmy dla Ukraińców, a oni tak nam za to wszystko „dziękują”.

W ostatnim czasie do protestu przewoźników na granicy z Ukrainą dołączyli rolnicy. Tutaj znowu z jednej strony wszyscy mówią, że Ukrainie trzeba pomagać. Szkoda, że nikt nie chce prześledzić o co tak naprawdę chodzi i o co Polacy walczą, a dopiero potem zabierać głos. Powiem szczerze: kiedy słyszę od polityków z różnych stron, że ludzie, którzy protestują na przejściach granicznych z Ukrainą i starają się wywalczyć dla sektora transportu inne warunki współpracy z Ukrainą są sabotażystami to robi mi się słabo. To szalenie nieodpowiedzialna postawa, bo patrząc na dokumenty źródłowe, na to jak faktycznie sytuacja wygląda i na to w jakiej sytuacji znajdują się obecnie polscy przewoźnicy to naprawdę nie wiem jak można było doprowadzić do takiej sytuacji.

Lista sektorów zagrożonych, bądź będących w bardzo trudnej sytuacji nie jest krótka i tych problemów w najbliższych tygodniach i miesiącach będzie raczej przybywać niż ubywać. Tutaj wracamy znowu do tego, że to Bruksela ma takie, a nie inne kompetencje, ale my też musimy prowadzić dużo bardziej skuteczną politykę, żeby lepiej dbać o nasze interesy i interesy naszych obywateli.

[Źródło](#)



Postaw kawę

Między młotem a kowadłem



Chyba rzeczywiście coś jest na rzeczy, jak w rysunku Andrzeja Mleczki, na którym Pan Bóg z szatańskim uśmiechem urządza kulę ziemską i powiada, że Polakom zrobimy kawał i umieścimy ich między Niemcami i Rosją. Kiedy tylko Nasz Ówczesny Najważniejszy Sojusznik, do spółki z Sojusznikiem Mniej Ważnym, sprzedali nas w Jałcie Sojusznikowi Naszych Sojuszników, zaraz pojawił się w Polsce „blok demokratyczny”, który dotąd wszystkich młotował, aż w końcu nikt już nie opierał się Sojuszowi ze Związkiem Radzieckim, który – obok ustroju socjalistycznego – był fundamentem polityki naszego nieszczęśliwego kraju. Trwało to, to znaczy – socjalizm i sojusze, a właściwie ten jeden, najważniejszy – aż do końca lat 80-tych, kiedy to nastąpiła sławna transformacja ustrojowa. W ramach transformacji ustrojowej dawni uczestnicy „bloku demokratycznego” znowu się zdemokratyzowali – tym razem gwoździł przypodobania się Naszemu Najważniejszemu Sojusznikowi, tylko oczywiście nie temu staremu, tylko temu drugiemu – bo w ramach sławnej transformacji nastąpiło odwrócenie sojuszy – ale Sojusz, jako jeden z filarów polityki naszego nieszczęśliwego kraju, oczywiście pozostał. Drugim filarem była oczywiście demokracja, której wyznawanie – podobnie, jak poprzednio socjalizmu – stało się nie tylko powszechnym i nie podlegającym dyskusji obowiązkiem, ale nawet naszą chlubą. Ale z demokracją, zarówno w tamtej, starej odmianie, jak i tej nowej – jest mnóstwo zgryzot – przede wszystkim w postaci błędów i wypaczeń. Za pierwszej demokracji błędy i wypaczenia zostały szczęśliwie przezwyciężone i odtąd nic już nie mąciło sielanki w postaci jedności moralno-politycznej narodu – aż

trzeba było wprowadzić stan wojenny – po którym rozpoczęły się przygotowania do sławnej transformacji – i nowu nic nie mąciło sielanki, aż do momentu, gdy na skutek błędów i wypaczeń demokracja się zaśmierdziała – na co zwróciła uwagę Nasza Złota Sojuszniczka i podjęła środki dyscyplinujące nasz mniej wartościowy naród tubylczy – najpierw na odcinku demokracji, a potem – na odcinku praworządności. To nie była łatwa sprawa tym bardziej, że Nasz Najważniejszy Sojusznik zataczał się od ściany do ściany i raz proklamował strategiczne partnerstwo z Rosją, a zaraz po trzech latach wysadzał je w powietrze, zanim jeszcze zdążyliśmy się do nowej sytuacji sojuszniczej akomodować. Wtedy właśnie doszło do kolejnych błędów i wypaczeń, nad którymi bolał obóz demokratyczny, pragnący, żeby wszystko było „*tak, jak przedtem*”. Wreszcie Nasz Najważniejszy Sojusznik, w chwili jakiegoś demencyjnego zaćmienia, pozwolił Drugiemu Sojusznikowi urządzać Europę po swojemu, dzięki czemu nie tylko wszystko wróciło w stare koleiny, ale i obóz demokratyczny nabrał wigoru i obecnie przebiera nogami, nie mogąc doczekać się momentu, w którym „*teraz, kurwa, my!*”

Ponieważ Nasz Drugi Sojusznik próbuje wykorzystać czas darowany, zanim jeszcze lud pracujący Naszego Najważniejszego Sojusznika obierze sobie w listopadzie przyszłego roku jakiegoś kolejnego ulubieńca ulicy za przywódcę, tubylczy obóz demokratyczny nie bardzo wie, czego się trzymać, to znaczy – niby wie, że najważniejsza jest – podobnie jak i kiedyś – demokracja i sojusze – ale wiadomo, że diabeł tkwi w szczegółach, a nie wiadomo, jaki szczegół na tym etapie dziejowym pasuje do demokracji i praworządności, a jaki nie. Żeby tedy nie popaść w jakieś błędy i wypaczenia, a może nawet w sprośne błędy Niebu i Sojusznikom obrzydłe, obóz demokratyczny na razie projektuje igrzyska, polegające na komisyjnym tarzaniu gwałcicieli i wypaczycieli demokracji w smołę i pierzu, dzięki czemu nie tylko ma nadzieję uchronić się przed błędami i wypaczeniami, ale i zaabsorbować uwagę mniej wartościowego narodu tubylczego do tego stopnia, że nawet nie zauważy on, jak pewnego dnia obudzi się w Generalnym

Gubernatorstwie. Jednak nawet tak skromnie zakrojony program przywracania zgwałconej demokracji „*teraz, kurwa, my!*”! napotyka rozmaite zasadzki, na przykład na odcinku niezawisłych sądów, co to – jak wiadomo – robią za pupillę praworządności. Na przykład w okresie błędów i wypaczeń mianowanych zostało jakieś trzy tysiące „*nielegalnych*” sędziów. Za pierwszych błędów i wypaczeń nie byłoby z tym problemu, bo każdy dostałby 9 gramów ołowiu w łeb, a potem wylądował w dole z wapnem – ale teraz demokracja ma trochę inny wizerunek i na przykład pani prof. Ewa Łętowska chyba by takiego eksperymentu nie wytrzymała, chociaż jej przywiązanie do demokracji jest poza wszelką dyskusją. Dlatego na tym etapie trzeba będzie kombinować inaczej, używając tak zwanych „*kruczków*”. Może niektórzy będą na to kręcić nosem, ale gdzie drwa rąbią, tam wióry lecą, a poza tym – „*kiedy Padyszachowi wiozą zboże, kapitan nie troszczy się, jakie wygodę mają myszy na statku*”, więc gdy w grę wchodzi święta sprawa praworządności, to nie mogą nas tu powstrzymywać jakieś pięknoduchowskie dyrdymały. Toteż pani prof. Łętowska, wprowadzając się zastrzega, że ona nie do doradzania – ale doradza – jak ma być, żeby było dobrze. Chodzi o to, że blok demokratyczny ma na swojej słusznej drodze barierę w postaci pana prezydenta Dudy, który będzie sypał piasek w szprychy rozpędzonego parowozu dziejów, powołując się właśnie na jurydyczne dyrdymały. Tedy pani prof. kombinuje tak: sędziowie są nieusuwalni; na tym odcinku nie można liczyć nawet na aprobatę przebierańców z luksemburskiego trybunału, bo praworządność owszem – ale solidarność przebierańcza d’abord. Nie można tedy uchwałami – bo ustawy ten okropny Duda zawetuje – odwoływać nieodwoływalnych sędziów – ale można uchwałami unieważniać uchwały, na podstawie których zostali oni powołani. Taka, panie, kombinacja – ja zwykłem mawiać Antoni Lange. Jak się taką uchwałą unieważni, to i rekomendacja nieważna, a zatem – i nominacja, więc wszystko będzie gites tenteges. Pewien niepokój wzbudza kwestia, co w takim razie z orzeczeniami wydanymi przez tych uzurpatorów; ważne one, czy może nie? Na dobry porządek one też powinny być nielegalne,

jako że ex nihilo nihil fit – ale obóz demokratyczny najwyraźniej obawia się „sądu zagniewanego ludu”, który w takiej sytuacji mógłby wziąć swoich ulubieńców pod obcas. Toteż nawet na poraworządność wyjątkowo czuła Wielce Czcigodna Kamila Gasiuk-Pihowicz, zwana popularnie „myszą-agresorką”, przechodzi do porządku nad logiką i dopuszcza do siebie instynkt samozachowawczy – bo co innego ekscytować się demokracją, a co innego – zetknąć się w ramach bliskiego spotkania III stopnia z zagniewanym ludem. Jak zauważył Józef Stalin, zagniewanego ludu obawiał się nawet Hitler, a cóż dopiero – demokraci?

[Stanisław Michalkiewicz](#)



Postaw kawę

Polacy zapłacą Afryce „reparacje klimatyczne”



Podczas czwartkowego spotkania na szczycie klimatycznym ONZ [powołano specjalny fundusz strat](#)

i zniszczeń. Za jego pośrednictwem państwa wysoko rozwinięte, czyli kraje Europy, Półwyspu Arabskiego, Azji Wschodniej i Stany Zjednoczone będą sponsorowały gospodarki państw trzeciego świata, czyli biedne kraje Afryki, Azji i Ameryki Południowej.

Polacy zapłacą Afryce „reparacje klimatyczne”. Fundusz strat i zniszczeń został powołany do życia przez Unię Europejską już w zeszłym roku podczas szczytu COP27 w egipskim Szarm-el-Szejk, ale przez brak porozumienia. konferencję przesunięto na dzisiejszy szczyt. Podczas negocjacji, które toczyły się od zeszłorocznego szczytu, niektóre bogate kraje, zwłaszcza Stany Zjednoczone, nalegały, aby kraje dobrowolnie wpłacały składki do funduszu. Chcą także, aby wschodzące mocarstwa o wysokiej emisji, w tym Chiny i Arabia Saudyjska, wniosły swój sprawiedliwy udział.

Środki do funduszu mają wpłacać kraje rozwinięte na rzecz państw trzeciego świata, żeby „sfinansować zniszczenia spowodowane zmianą klimatu”. Zjednoczone Emiraty Arabskie i Niemcy obiecały, że wpłacą na rzecz funduszu po 100 milionów dolarów. Początkowe finansowanie na rzecz funduszu ma wynieść 300 mln dolarów, między innymi z wkładem Wielkiej Brytanii na poziomie 60 mln funtów, 24,5 mln Stanów Zjednoczonych i 10 mln dolarów od Japonii.



Postaw kawę

Trzeba podkreślić, że pomysł nie jest nowy. Już w 2009 roku kraje rozwinięte zobowiązały się do przekazywania krajom rozwijającym się 100 miliardów dolarów rocznie w ramach finansowania działań klimatycznych. Cel ten nie został wtedy osiągnięty.

W czasie rozmów nie było obecnych przedstawicieli dwóch państw o najwyższych emisjach CO2 – USA i Chin.

Nazwa „fundusz strat i zniszczeń” sugeruje, że rozwój Europy był zły i musimy ponieść karę za to, że przez wieki pracowaliśmy i osiągnęliśmy więcej niż reszta świata. Dlaczego zwykły mieszkaniec Europy ma płacić za swój standard życia obcym rządcom, z którymi nie ma nic wspólnego? To defraudacja pieniędzy podatników. Idea klimatyczna służy globalistom do usprawiedliwienia praktycznie całego lewicowego programu: masowej migracji, redystrybucji bogactwa i globalnego zarządzania.

[Źródło](#)



Postaw kawę

„Cudowna” zamiana tira z komercyjnym ładunkiem na pomoc humanitarną dla Ukrainy.



22 tys. dolarów USA (równowartość 88 tys. złotych) miał wziąć funkcjonariusz Państwowej Służby Celnej ze Lwowa za załatwienie przewozu na terytorium Ukrainy komercyjnych towarów pod pozorem pomocy humanitarnej. Został zatrzymany przez funkcjonariuszy Państwowego Biura Śledczego Ukrainy, którzy twierdzą, że celnik „systematycznie brał łapówki”.

Pracownicy Państwowego Biura Śledczego zatrzymali pracownika lwowskiego urzędu celnego za „systematyczne przyjmowanie łapówek”.

– Zażądał od przedsiębiorców pieniędzy za zorganizowanie „przyspieszonej” procedury odprawy ładunków pod pozorem pomocy humanitarnej – informuje Olga Czikanowa z Państwowego Biura Śledczego Ukrainy.

W ten sposób nieuczciwi przewoźnicy nie tylko zyskują szybszą odprawę swoich ładunków na granicy, ale również znaczne korzyści finansowe, gdyż unikają ukraińskich opłat celnych.

Śledztwo w tej sprawie prowadzone było przez kilka miesięcy. Zaczęło się od przedsiębiorcy, do którego celnik zwrócił się z propozycją zamiany w dokumentach jego ładunku na pomoc humanitarną.

– W maju 2023 roku (funkcjonariusz-przyp. red) poinformował przedstawiciela firmy handlowej o możliwości udzielenia pomocy w szybkiej rejestracji towarów pod przykrywką „pomocy humanitarnej”, bez konieczności płacenia obowiązkowych opłat celnych – podaje O. Czikanowa.



Postaw kawę

Jak wyjaśnia, celnik ustalił wysokość łapówki jako procent

całkowitej wartości ładunku. W ten sposób przewoźnicy opłacali go „sprawiedliwie”.

– W sierpniu tego roku celnik otrzymał 22 tys. dolarów za niezakłócony przewóz towarów pod pozorem pomocy humanitarnej na terytorium Ukrainy, bez płacenia obowiązkowych opłat celnych. Zysk podejrzanego wyniósł 14 proc. rzeczywistej wartości ładunku – precyzuje O. Czikanowa.

Pracownicy PBS zatrzymali sprawcę po otrzymaniu kolejnej łapówki w wysokości 16,3 tys. dolarów. Celnik usłyszał zarzuty z art. 368 Kodeksu karnego Ukrainy, który mówi o przyjmowaniu łapówek w „szczególnie dużej wysokości”.

Czynności w tej sprawie trwają nadal, a śledczy chcą ustalić ewentualnych współników funkcjonariusza. Sprawa jest na tyle poważna, że zajmuje się również Biuro Prokuratora Generalnego Ukrainy.

To nie jedyny ujawniony w ostatnim czasie przypadek korupcji wśród ukraińskich celników. Zaledwie tydzień temu PBS Ukrainy poinformowało o zatrzymaniu sześciu celników z Gródka w obwodzie lwowskim, niedaleko granicy z Polską. Za łapówki umożliwiali przejazd przez granice bez opłat celnych używanych samochodów z importu. W dokumentach przewozowych nieprawdziwą (wcześniejszą) datę przekroczenia granicy. Chodziło o to, aby skorzystać z zerowej stawki celnej, uchwalonej przez Radę Najwyższą Ukrainy na kilka miesięcy po wybuchu wojny.

– Wszystkim sześciu oskarżonym zarzuca się nadużycie stanowiska służbowego, co spowodowało poważne konsekwencje. Grozi im kara do sześciu lat pozbawienia wolności – informuje Państwowa Służba Śledcza.

Zgodnie z ukraińskim prawem, państwo skonfiskowało wszystkie 41 samochodów, które były przedmiotem przestępstwa. „Aby zrekompensować wyrządzone szkody” – wyjaśnia ten krok PBS.

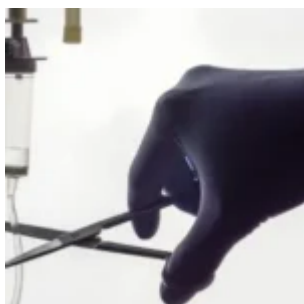
Wysokość uszczuplenia ukraińskiego fiskusa wyniosła 1,5 mln hrywien (równowartość ok. 170 tys. złotych).

[Źródło](#)



Postaw kawę

Eutanazja coraz bardziej powszechna



Kanada dokonuje obecnie średnio eutanazji 36 obywateli każdego dnia. Kanada ma jedno z najbardziej liberalnych przepisów dotyczących eutanazji na świecie.

W ostatnich latach rząd w coraz większym stopniu łagodził przepisy, które pierwotnie miały zapewniać chorym możliwość śmierci w momencie, gdy była ona nieuchronna.

Jednak rozszerzenie przepisów oznacza, że obecnie eutanazji mogą się poddać osoby z dużo mniej poważnymi problemami, takimi jak depresja, bezdomność czy choroba psychiczna.

Przepisy zostały nawet rozszerzone, aby objąć nimi „dojrzałych nieletnich”, z zamiarem rozszerzenia ich na niemowlęta. Według

najnowszego raportu Health Canada na temat samobójstw wspomaganych, w ubiegłym roku w całym kraju eutanazja stanowiła 4,1 procent zgonów. Liczba ta stanowi znaczny wzrost z 3,3 procent w 2021 r.

Według Kanadyjskiego Stowarzyszenia ARPA Canada najwyższy odsetek eutanazji przeprowadzono w Quebecu i Kolumbii Brytyjskiej, co stanowiło odpowiednio 6,6% i 5,5% wszystkich zgonów w tych prowincjach.



Postaw kawę

Tymczasem Najniższe wskaźniki mają Nowa Fundlandia, Labrador i Manitoba, gdzie eutanazja stanowi odpowiednio zaledwie 1,5% i 2,1% wszystkich zgonów.

Według Health Canada, aby kwalifikować się do programu MAID, dana osoba musi doświadczyć „nieznośnego cierpienia fizycznego lub psychicznego spowodowanego stanem zdrowia lub pogorszeniem się stanu zdrowia, którego nie można złagodzić w warunkach, które dana osoba uważa za akceptowalne”.

Ankieta przeprowadzona wśród beneficjentów MAID wykazała, że głównym źródłem ich „nieznośnego cierpienia” jest „utrata zdolności do angażowania się w sensowne zajęcia życiowe”.

Doświadcza tego 86 procent ankietowanych.

Co najmniej 82 procent zgłosiło, że utraciło zdolność wykonywania czynności dnia codziennego (ADL).

Od 17 marca 2024 r. do programu MAID będą uprawnione osoby cierpiące na chorobę psychiczną jako jedyną chorobę podstawową.

Niektórzy eksperci ds. zdrowia twierdzą jednak, że sama

choroba psychiczna nie powinna być kryterium wspomaganej śmierci.

Sonu Gai, główny psychiatra w Sunnybrook Health Sciences Centre w Toronto, wyjaśnił, że czasami może być trudno ustalić, czy dana choroba psychiczna jest naprawdę nieuleczalna, zgodnie z wymogami prawa, oraz rozróżnić patologiczne samobójstwo od racjonalnego pragnienia śmierci.

[Źródło](#)



Postaw kawę

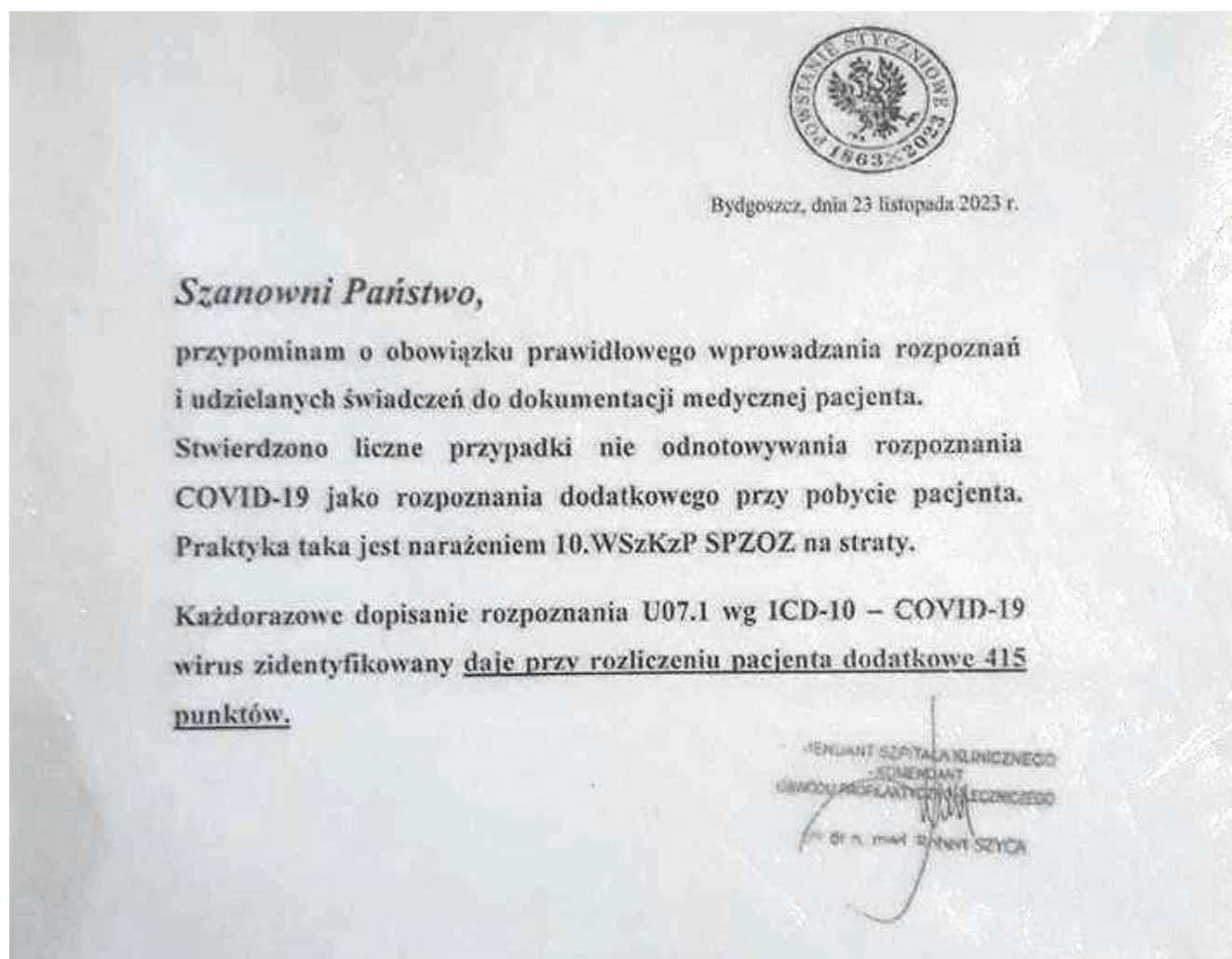
Covidowe srebrniki i WHO



Czy Pfizer się nie pomylił? Szokujące dane z Wielkiej Brytanii pokazują prawdę! Pamiętacie te tytuły prasowe i zapewnienia ministra jednej choroby, któremu towarzyszył „chór wujów” (czy jakoś tam odwrotnie) gdzie prym wiedli utytułowani łże-eksperci, funkcjonariusze medialni oraz ogłupieni, pazerni celebryci? Pamiętacie premiera Morawieckiego i szefa kancelarii Dworczyka na słynnej konferencji prasowej #Szczepimysię? Przypominacie sobie te wszystkie zapewnienia o „skutecznych i bezpiecznych”, kłamstwa o „ochronie

najbliższych" i „odpowiedzialności”?

Potem było jeszcze gorzej, bo przecież chcieli wprowadzić projekt „AdHoc”, dzięki któremu dane wrażliwe stałyby się w praktyce jawne. Mobbingowanie pracowników i służb mundurowych trwało w najlepsze jeszcze w 2023 roku! Ba! Ono trwa nadal. W najlepszym razie w postaci „zaleceń”. Proszę spojrzeć na dokument poniżej.



Pan Komendant 10 Wojskowego Szpitala Klinicznego z Polikliniką w Bydgoszczy, Robert Szyca. Chirurg Roku 2022 w Plebiscycie Hipokrates Kujaw i Pomorza, nie ukrywa, że chodzi o kasę. Bo czemu miałyby nie pisać wprost o tym, o czym wszyscy i tak już wiedzą, a w każdym razie z pewnością wiedzieć powinni? Wszak wspomniany wyżej konkurs ma w tytule „Hipokrates”, a nie Hipokrytes, więc hipokryzja byłaby wysoce niewskazana...

Covidowe srebrniki

Ile pieniędzy zostało, kolokwialnie pisząc, „przewalonych” w ten „magiczny” sposób? Wystarczył jeden dodatkowy zapis z kodem covidowym, aby pojawiały się dodatkowe „punkty” i środki? Jakież to banalnie proste! Ile wydano bez sensu, jak choćby na słynne puste szpitale tymczasowe? Ktoś powie, że tutaj akurat mniej więcej wiadomo, bo [pokazała to kontrola NIK](#). Zapewne to również tylko część prawdy, bo nie wszystkie środki szły ze źródeł przeznaczonych na konkretny cel. Wiele manipulacji będzie trudno odkryć, o ile ktoś nie „pęknie” i nie zacznie sypać licząc na łagodniejszy wymiar kary. Na przykład nie mamy pojęcia, czy i w jakiej wysokości przybyły do decydentów pieniądze z zagranicy? Skoro panu Łukaszence proponowano miliony dolarów za wdrożenie lockdownów i wszyszczepianie ludzi, jaką ofertę otrzymały polskie władze? Być może żadnej, ponieważ nikt nie traktuje naszego bantustanu serio. Wiadomo, że jako sługa innych narodów, niewolnik robi, co mu każą. I jeszcze się tym pochwali na zagranicznych forach i sabatach, jak ten w Davos. Pan Niedzielski, prócz przestępstw, których się dopuścił w sposób jawny, starał się ukryć, że państwo polskie zrzekło się suwerenności również w kwestii dyskusji o przepisach IHR i traktacie pandemicznym WHO. Tymczasem są, nawet całkiem blisko, politycy którzy noszą spodnie i potrafią złożyć [taką deklarację](#):

THE EXPOSÉ



DOM

CZY WIEDZIAŁEŚ?

STRONY Z OPINIAMI

BLOG EXPOSÉ

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA

BĄDŹ NA BIEŻĄCO Z EXPOSÉ

SKONTAKTUJ SIĘ Z NAMI

O NAS

POTRZEBUJEMY TWOJEGO WSPARCIA

JAK ZŁA JEST MOJA PARTIA SZCZEPIONKI NA COVID-19?

Szukaj...



Tłumaczyć

Wybierz język



Technologia Google Tłumacz

Wesprzyj Exposé

Exposé polega wyłącznie na Waszym wsparciu, które pozwala nam zgłosić fakty, których główny nurt odmawia. Jeśli podoba Ci się to, co robimy, pomóż nam kontynuować tę działalność, przekazując dziś jednorazową lub comiesięczną darowiznę...

DONATE

Premier zapowiada, że Słowacja nie będzie zawierać z WHO żadnych międzynarodowych porozumień związanych z pandemią

AUTOR: RHODA WILSON 25 LISTOPADA 2023 R • (30 KOMENTARZY)



Listen to this article now

-13:54



Print PDF Email

Podczas konferencji partii SMER słowacki premier Robert Fico zadeklarował, że jego rząd nie podpisze Traktatu Pandemicznego Światowej Organizacji Zdrowia, a parlamentarzyści SMER nie ratyfikują w parlamencie Traktatu Pandemicznego z WHO, ponieważ jest to projekt chciwych firm farmaceutycznych.

Najlepsze posty



Premier zapowiada, że Słowacja nie będzie zawierać z WHO żadnych międzynarodowych porozumień związanych z pandemią



Estonia powiadamia WHO o odrzuceniu Traktatu o pandemii i poprawek do międzynarodowych przepisów zdrowotnych



Rząd Nowej Zelandii poinformuje WHO, że nie zgadza się na zmiany w Międzynarodowych Przepisach Zdrowotnych



Ujawniono: ukryty plan bardzo realnych operacji Chemtrail rządu Wielkiej Brytanii



James Rickards: Kiedy nadejdzie kolejny kryzys finansowy, elity planują zamrożenie systemu finansowego na całym świecie

Otrzymuj nowe posty e-mailem

Wpisz swój adres e-mail, aby subskrybować The Exposé i otrzymywać regularne aktualizacje...

Adres e-mail

I można i da się? Bez mentalności niewolnika, owszem. Podobne informacje [napływają z Filipin](#), gdzie Izba Reprezentantów poinformowała Światową Organizację Zdrowia o wezwaniu rządu do odrzucenia poprawek IHR. Wiąże się to z trwającym dochodzeniem przed komisją Kongresu, w kwestii nadmiernej liczby zgonów w związku z reakcją na pandemię Covid-19. Widzimy, że istnieją państwa, w których rządzeni są poważnie traktowani przez rządzących. Mają nieco więcej szczęścia, bo niby skąd my mielibyśmy wykopać takiego premiera, który nie tylko złoży deklarację, ale jeszcze jej dotrzyma? W tej akurat kwestii powiedzenie, że „dwa razy obiecać, to jak raz dotrzymać” może okazać się wyjątkowo istotne. A słowo „wykopać” w odniesieniu do prezesa RM wydaje się wciąż jak najbardziej właściwe...



Postaw kawę

Co należy uczynić? Najlepsze byłoby zabezpieczenie Polaków poprzez natychmiastowe wypowiedzenie umowy z WHO, zażądanie zwrotu składek oraz gigantycznego odszkodowania za wyrządzone narodowi polskiemu krzywdy i oczywiście wpisanie wprost do Konstytucji zakazu przystępowania Polski do zbrodniczych organizacji ze szczególnym uwzględnieniem tej ostatniej. Może wtedy udałoby się uniknąć perturbacji przy zmianach kolejnych nie-rządów, ponieważ zebranie 2/3 głosów posłów byłoby już sporym utrudnieniem. Ale czy teraz taki zapis w ustawie zasadniczej okazałby się możliwy? Raczej wątpię. Wszak posłowie lewicy i koalicji, wspólnie z formacją zjednoczonej łże-prawicy, głosowali w kwestiach covidowych prawie identycznie. Nie do końca tak samo, bo przecież **domagali się jeszcze większego zamordyzmu...**

Niestety jest znacznie gorzej, niż sądziłem. Okazuje się, że mamy kolejny dowód hańby, choć politycy przedstawia to z pewnością, jako „niebywały awans Polski na arenie międzynarodowej”.

Polki w WHO!

Oto właśnie do jednej z najbardziej zbrodniczych organizacji w historii świata, zostały wybrane dwie Polki. Pani Katarzyna Drązek – Laskowska zasiądzie w Radzie Wykonawczej, zaś pani Ewa Nowacka, zastępca dyrektora Departamentu Współpracy Gospodarczej, ma zająć fotel w Regionalnej Grupie Ewaluacyjnej. Informacja znajduje się [na stronie „Ministerstwa Zdrowia”](#) (cudzystłów nieprzypadkowy) z datą 25.10.2023. Na razie nikt się tym „sukcesem” nie chwali. W gruncie rzeczy słusznie. Wzrost apanaży, który niewątpliwie nastąpi, nie spowoduje, że obie panie zyskają większy szacunek normalnych Polaków. Ci, którzy nadal śpią, a zwłaszcza zdrajcy, wyprzedający suwerenność państwa w każdy możliwy sposób, mogą uważać inaczej. W każdym razie to hańba i skandal, że z jednej strony mówią nam o przekazaniu decyzji w kwestiach IHR w ręce UE, a z drugiej wpychają do Rady Wykonawczej i organów

regionalnych, przedstawicieli naszego nieszczęśliwego kraju. Co te panie mają tam robić? Czyje stanowisko będą reprezentować? Kto za to zapłaci? A może po prostu chodzi o nadzór? W końcu ktoś musi sprawdzać, jak wdrażane są dyrektywy, prawda? Taka „piękna funkcja” w niemieckim obozie śmierci nazywała się „kapo”! I to są bardzo podobne konotacje, ponieważ chcą nam tutaj stworzyć nieco inny, co nie znaczy że przyjazny, obóz. Z pewnością daleki od tych organizowanych dla młodzieży w wakacyjnej porze. Odwrotnie! Wyjeżdżać z niego będą mogli tylko prymusi, legitymujący się stosowną liczbą punktów kredytu społecznego. Ci, którzy nie przekraczają zasad i ilości śladu węglowego, nie niszczą barier postawionych na rogatkach dzielnic 15-minutowych miast, są wszechstronnie wyszczepieni, gotowi podać ramię do testów dowolnego preparatu i pozwolą sprząc swój mózg z wybranym przez ich właściciela automatem. Dystopia? Owszem! Niestety, coraz bliższa realizacji. To nie będzie jakiś film SF, tylko normalne obozowe życie. Być może z Netflixem i konsolą do gier, a nawet z możliwością wyjazdu raz, czy dwa razy w roku do rodziny w innym województwie, albo jednorazowo lub nawet dwukrotnie w tym samym miesiącu, wypicia kawy z przyjacielem z sąsiedniej strefy. Rzecz jasna pod warunkiem, że znajomy nie okaże się być jakimś dysydem, czy człowiekiem spragnionym wolności, a więc „zdemoralizowaną do cna, aspołeczną jednostką”... Wtedy kawa stanie się bardzo kosztowna i przy zakupach w sieci (innych nie będzie), nieszczęśnik otrzyma informację, że zabrakło mu właśnie środków. „Nie mamy pańskiego płaszcza i co nam pan zrobi?”. Brzmi nieprawdopodobnie? Czyżby? [Tutaj](#) znalazł się tekst, który pokazuje nie tylko to, co zamierzają z nami zrobić, ale jak bardzo to przyspiesza.



8 listopada 2023 r. odbyło się wirtualne wydarzenie inaugurujące tak zwany program „50 na 5”.

Organizacja Narodów Zjednoczonych, Fundacja Billa i Melindy Gatesów oraz partnerzy Fundacji Rockefellera rozpoczynają kampanię mającą na celu przyspieszenie wprowadzenia identyfikatorów cyfrowych, płatności cyfrowych i udostępniania danych w 50 krajach w ramach cyfrowej infrastruktury publicznej (DPI) do 2028 r. (źródło).

Program Narodów Zjednoczonych ds. Rozwoju (UNDP) ogłosił plany wprowadzenia na całym świecie „cyfrowych identyfikatorów” do roku 2030, które będą obowiązkowe dla osób pragnących uczestniczyć w społeczeństwie, twierdzi Reclaim the Net, która opowiada się za wolnością słowa i wolnością jednostki . wolność w Internecie,

Zapewne znajdą się Czytelnicy, którzy w tym miejscu pukają się znacząco w czoło. Co on bredzi? Jaki obóz? Jakie 15-minutowe miasta? Jaki kredyt społeczny? To wszystko fantazje. Przecież na razie pracujemy, mamy gotówkę, energię (przynajmniej życiową), ale tej dostarczanej do gniazdka, coraz droższej, też jeszcze nie brakuje. O co chodzi? To prawda, że walec jedzie powoli. Woda z żabą w garnku też podgrzewana jest delikatnie. Dlatego wyskakują nieliczne. Być może to właśnie ci, którzy znaleźli się wczoraj w stolicy na [proteście pod Ministerstwem](#) Zdr... No, nie! Nie przechodzi mi to słowo przez klawiaturę. To jest **ministerstwo śmierci! Ze zdrowiem nie ma NIC wspólnego**. Może jedynie ostatni człon nazwy taki sam, jak WHO. Wszystko to razem stanowi **wyłącznie biznes**. Upewniłem

się [tydzień temu w Bydgoszczy](#) w trakcie rozpoczęcia procesu przeciwko pani **dr Katarzynie Ratkowskiej**, że tak właśnie wygląda nasz bantustan. Ludzie, którzy mają niejedno za uszami, ośmielają się podnosić rękę na prawdziwych lekarzy. To jest dramat! O kredycie społecznym i 15-minutowych miastach pisałem już kilkakrotnie. Na przykład [tutaj](#) i [tutaj](#). Po to także chce się „utylizować” ludzi starszych, ale i młodszych również! Jeśli „nie rokują”. Proszę posłuchać choćby [tego programu](#).

Oni nie żartują

Naprawdę im się spieszy. Jeśli sądzisz, że 11 państw, które się próbują wyłamać i nie poddać dyktatowi WHO załatwi coś za Ciebie, jesteś w błędzie! Wystarczyło popatrzeć, co się działo w Australii, Kanadzie, Austrii, Izraelu, czy w Nowej Zelandii. Nie minęły jeszcze dwa lata! Masz aż tak krótką pamięć? To, co mówił trzy tygodnie temu Bill Gates oraz cała ta globalistyczna banda psychopatów, to nie są tylko „jakieś tam ćwiczenia”. Oni nam mówią co zrobią i dokładnie, punkt po punkcie to realizują. Co trzeba mieć w głowie, żeby tego nie dostrzegać? Oczywiście, wiem że Ty, jeśli jesteś stałą Czytelniczką, czy Czytelnikiem, masz świadomość, co się dzieje. Ale kiedy spróbujesz podzielić się tą wiedzą z przyjaciółmi albo rodziną, czego się dowiesz? W najlepszym przypadku otrzymasz numer telefonu „dobrego psychiatry”. Protekcyjnie poklepią Cię po plecach i powiedzą: „Nie martw się. Nie takie stany udawało się wyleczyć. Wyluzuj, odpocznij, zacznij oglądać normalne programy, bo w tym internecie, to szuria i foliarstwo. Sam widzisz, do czego Cię doprowadzili...”.

Jeżeli nie wierzysz w to, o czym pisałem rok temu, spójrz na cytaty z The Expose. Aktualny, sprzed niespełna miesiąca.:

System Kredytu Społecznego

Nacisk [na infrastrukturę DigitalPublic Infrastructure \(DPI\)](#), która obejmuje. „Identyfikatory cyfrowe”, paszporty

szczepionkowe i waluty cyfrowe banku centralnego (CBDC) – wspierane przez globalistyczne WEF i, co nie jest zaskakujące, są mają wsparcie Billa Gatesa, ONZ i Unii Europejskiej (UE).

Redaktor [Sociable Tim Hinchliffe](#) powiedział: „Zwolennicy stanowczo twierdzą, że DPI jest niezbędne do udziału w rynkach i społeczeństwie – tak jak widzieliśmy w przypadku paszportów szczepionek – tylko w znacznie szerszym zakresie oraz „Jeśli DPI się powiedzie, da rządowi i korporacjom władzę do wdrożenia **systemu kredytu społecznego**, który określi, gdzie i jak możesz podróżować, co możesz konsumować i w jaki sposób będziesz mógł dokonywać transakcji za pomocą programowalnych pieniędzy.

„Pomyśl o [indywidualnych urządzeniach do śledzenia śladu węglowego](#) , strefach ultraniskiej emisji ([ULEZ](#)) i [CBDC zaprogramowanych](#) w celu ograniczenia „mniej pożądanym” zakupów – a wszystko to jest forsowane przez zwolenników [wielkiego resetu](#) .” ([źródło](#))

W dużym skrócie. Więcej w cytowanym [artykule Patrycji Harrity](#). Pokaż to znajomym. I tak uważają Cię za płaskoziemcę, więc co Ci szkodzi? Może niech odniosą się do tego?



UNDP Digital
@UNDPDigital

...

Digital Public Infrastructure (DPI) is essential for countries to improve their economies & the well-being of people.

Join us for the launch of the [#50in5](#) initiative to discuss how building inclusive DPI can foster strong economies & equitable societies:
[50in5.net](#)

Przetłumaczone z angielski przez Google

Cyfrowa infrastruktura publiczna (DPI) jest niezbędna, aby kraje mogły poprawić swoje gospodarki i dobrobyt ludzi.

Dołącz do nas podczas inauguracji inicjatywy [#50in5](#), aby omówić, w jaki sposób budowanie włączającego DPI może wspierać silne gospodarki i sprawiedliwe społeczeństwa: [50in5.net](#)



**Implementing digital
public infrastructure,
safely and inclusively**



LAUNCH
EVENT

NOV. 8
1:00PM UTC

50IN5.NET

Albo [do tego](#)? Przecież ONZ zaprasza wszystkich na otwarty webinar. Czemu nie skorzystać? Link do zapisu jest [tutaj](#). Chodzi o event, który będzie miał miejsce 14 grudnia.

UNDP Digital

2 491 wpisów

Obserwuj

Join us for a public webinar on 14 December where @UNDP and @UNTechEnvoy will join forces to provide updates on the Universal Safeguards for DPI initiative and more.

Register: bit.ly/4118yec



United Nations
Office of the Secretary-General's
Envoy on Technology



Universal Safeguards for Digital Public Infrastructure

Public Webinar
Open to All

Thursday, December 14
16.30 - 18.00 UTC

dpi-safeguards.org

Dowiesz się, że to wszystko dla Twojego dobra. Pobierz [Agendę Akceleracji Cyfrowej](#) i przekonaj się, jak to dobrze, że masz takich potężnych i dzielnych „opiekunów”. Z nimi z pewnością nic Ci się stać nie może... Zaraz, zaraz. Tylko dlaczego oni wszyscy mówią tym samym głosem, co WEF (Światowe Forum Ekonomiczne)? Umówili się, czy co? Nie! Oni po prostu wdrażają dokładnie to, co im kazano. Jeżeli ktoś miał jeszcze cień złudzenia, że ONZ ze swoimi agendami, w tym zwłaszcza WHO, stanowią jakiś samodzielny międzynarodowy twór, który wspólnie o czymś decyduje, to musi przejrzeć! Prawda jest taka, że to

globaliści dyktują warunki i właśnie teraz chcą Ci „zapewnić stałą ochronę WHO”. Pamiętaj, że w tej lewackiej, marksistowskiej nowomowie, słowo „ochrona” oznacza KONTROLA. Podobnie jak „bezpieczeństwo”, to STAŁY MONITORING. Chcą wiedzieć nie tylko gdzie i z kim mieszkasz oraz gdzie pracujesz, ale co jesz, na co chorujesz, jaki generujesz ślad węglowy, jakie masz upodobania (w **każdej sferze życia**), ale nawet to też im nie wystarczy! Oni muszą wiedzieć, co myślisz, jakie masz plany, czy może (o zgrozo!) chcesz zostać wolnym człowiekiem i nie masz najmniejszej ochoty poddawać się praniu mózgu, przyjmowaniu różnych preparatów i jedzeniu świerszczy. Wtedy jesteś wrogiem systemu, jednostką która sama nie znaczy wiele, ale może w przyszłości zagrozić bandytom, którzy podają się za filantropów i dobroczyńców ludzkości. Wolą tego unikać, ale jak to zrobić, skoro na świecie jest 8 miliardów ludzi? Kontrolowanie wszystkich? Technologicznie już możliwe, ale kosztowne. A gdyby tak zmniejszyć tę liczbę o połowę? To też za mało! Ale od czegoś należało zacząć, więc mamy te wszystkie „wynałazki”, glifosat, mRNA, grafen, 5G, itd., a na końcu jeszcze programy takie, jak „50 na 5”. Oczywiście, to tylko „teorie spiskowe”.



Postaw kawę

Prokurator Generalny skarży firmę Pfizer

Już pewnie zaparło Ci dech w piersiach, a gdybym dodał jeszcze „Minister Sprawiedliwości i Prokurator Generalny” w powyższym kontekście? Chyba nikt jednak nie uwierzył, że pana Ziobrę byłoby stać na tak spektakularny ruch? I słusznie! Chodzi o urząd w Teksasie, gdzie właśnie minister stanowy w tej randze, **Ken Paxton** wystąpił przeciwko znanej firmie na literę „P”, oskarżając ją o **bezprawne wprowadzenie obywateli w błąd**

co do efektywności preparatu przeciwko COVID-19. Faktem jest, że słynne „ponad 95% skuteczności”, to była już taka bezczelność, która może odebrać mowę. Niektórym zresztą odebrała na zawsze. Tyle, że oni potraktowali te enuncjacje serio.



KEN PAXTON
ATTORNEY GENERAL OF TEXAS

FOR IMMEDIATE RELEASE

November 30, 2023

www.texasattorneygeneral.gov

PRESS OFFICE: (512) 463-2050

Communications@oag.texas.gov

Attorney General Ken Paxton Sues Pfizer for Misrepresenting COVID-19 Vaccine Efficacy and Conspiring to Censor Public Discourse

AUSTIN – Texas Attorney General Ken Paxton has sued Pfizer, Inc., for unlawfully misrepresenting the effectiveness of the company’s COVID-19 vaccine and attempting to censor public discussion of the product.

Pfizer engaged in false, deceptive, and misleading acts and practices by making unsupported claims regarding the company’s COVID-19 vaccine in violation of the Texas Deceptive Trade Practices Act.

The pharmaceutical company’s widespread representation that its vaccine possessed 95% efficacy against infection was highly misleading. That metric represented a calculation of the so-called “relative risk reduction” for vaccinated individuals in Pfizer’s initial, two-month clinical trial results. FDA publications indicate “relative risk reduction” is a misleading statistic that “unduly influence[s]” consumer choice. Pfizer was also put on notice at that time that vaccine protection could not accurately be predicted beyond two months. Nevertheless, Pfizer fostered a misleading impression that vaccine protection was durable and withheld from the public information that undermined its claims about the duration of protection. And, despite the fact that its clinical trial failed to measure whether the vaccine protects against transmission, Pfizer embarked on a campaign to intimidate the public into getting the vaccine as a necessary measure to protect their loved ones.

In fact, Pfizer’s product failed to live up to the company’s representations. COVID-19 cases increased after widespread vaccine administration, and some areas saw a greater percentage of deaths from COVID-19 among the vaccinated population than the unvaccinated. When the failure of its product became apparent, Pfizer then pivoted to silencing truth-tellers. The lawsuit notes: “How did Pfizer respond when it became apparent that its vaccine was failing and the viability of its cash cow was threatened? By intimidating those spreading the truth, and by conspiring to censor its critics. Pfizer labeled as ‘criminals’ those who spread facts about the vaccine. It accused them of spreading ‘misinformation.’ And it coerced social media platforms to silence prominent truth-tellers.”

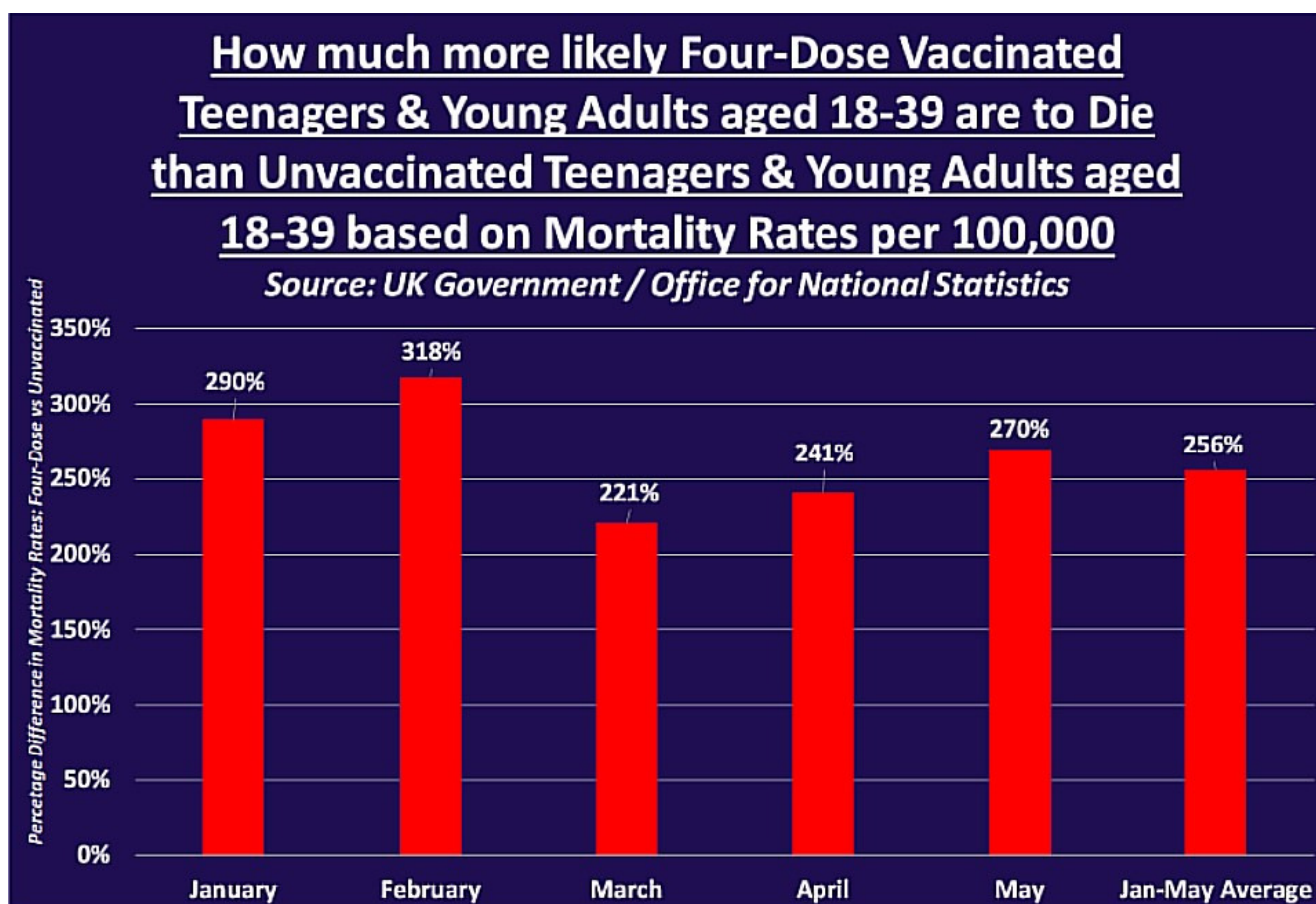
“We are pursuing justice for the people of Texas, many of whom were coerced by tyrannical vaccine mandates to take a defective product sold by lies,” said Attorney General Paxton. “The facts are clear. Pfizer did not tell the truth about their COVID-19 vaccines. Whereas the Biden Administration weaponized the pandemic to force illegal public health decrees on the public and enrich pharmaceutical companies, I will use every tool I have to protect our citizens who were misled and harmed by Pfizer’s actions.”

The lawsuit follows Attorney General Paxton’s [investigation](#) into Pfizer and other vaccine manufacturers announced earlier this year.

Nie wiedzieli, że prawda okaże się zupełnie inna. Spójrzmy na bieżący rok w Wielkiej Brytanii. Według oficjalnych danych osoby, które poddały się „bezpiecznym i skutecznym eliksirom” umierały i umierają nadal znacznie częściej, niż te, które takiej „pokusie” nie uległy. Ale co to znaczy „częściej”? Cytat:

Średni współczynnik umieralności od stycznia do maja na 100 000 osobolat wyniósł 26,56 w przypadku nieszczepionych nastolatków i młodych dorosłych oraz szokujący 94,58 na 100 000 w przypadku nastolatków i młodych dorosłych zaszczepionych czterema dawkami.

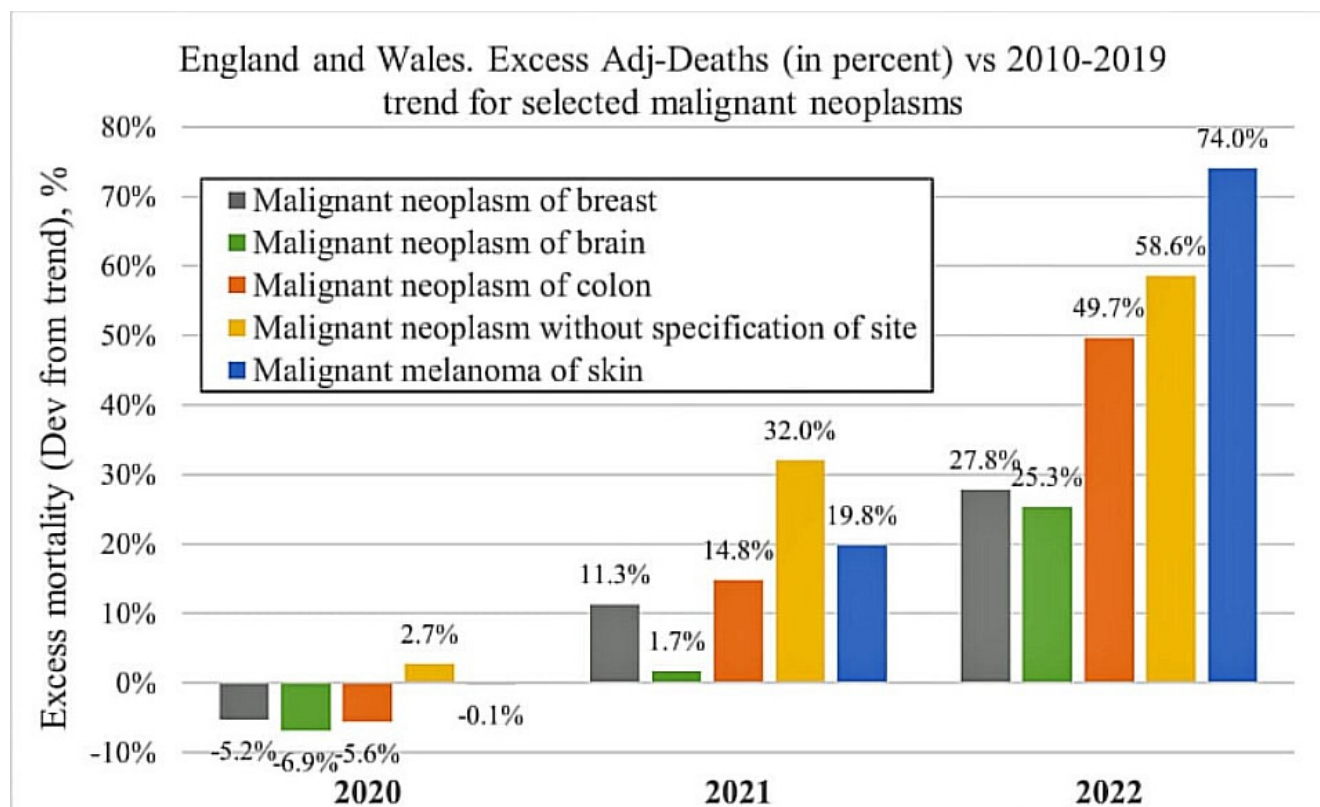
Oznacza to, że w przypadku osób zaszczepionych czwartą dawką ryzyko śmierci było średnio o 256% większe niż w przypadku osób niezaszczepionych, biorąc pod uwagę współczynniki umieralności na 100.000 osób.



Jak widać, we wcześniejszych miesiącach bywało nawet znacznie gorzej! Cały artykuł można przeczytać [tutaj](#). Dane źródłowe z

ONS można pobrać [na tej stronie](#).

Może więc jeszcze tylko jeden cytat i wykres dotyczący wybuchu, tym razem prawdziwej, „epidemii”. Czy można już mówić w skali świata o „pandemii”? Do tematu powrócę, ale spójrzmy tymczasem na dane z Anglii i Walii.



Dane [dostarczone przez ONS](#) na temat wskaźnika zgonów z powodu nowotworów powyżej historycznej normy w 2022 r. dla osób w wieku 15–44 lata w Wielkiej Brytanii obejmują:

- Wzrost o 28% współczynnika zgonów z powodu raka piersi u kobiet.
- Wzrost liczby zgonów z powodu raka trzustki o 80% wśród kobiet i o 60% wśród mężczyzn.
- Wzrost liczby zgonów z powodu raka okrężnicy o 55% wśród mężczyzn i wzrost o 41% u kobiet.
- 120% wzrost liczby śmiertelnych czerniaków wśród mężczyzn i 35% wzrost u kobiet.
- 35% wzrost liczby zgonów z powodu raka mózgu wśród mężczyzn i 12% wzrost u kobiet.
- 60% wzrost współczynnika zgonów z powodu nowotworów

wśród mężczyzn w przypadku nowotworów „bez określenia miejsca” i 55% wzrost wśród kobiet.

Pełną analizę zachorowalności na raka można przeczytać w całości [TUTAJ](#) .

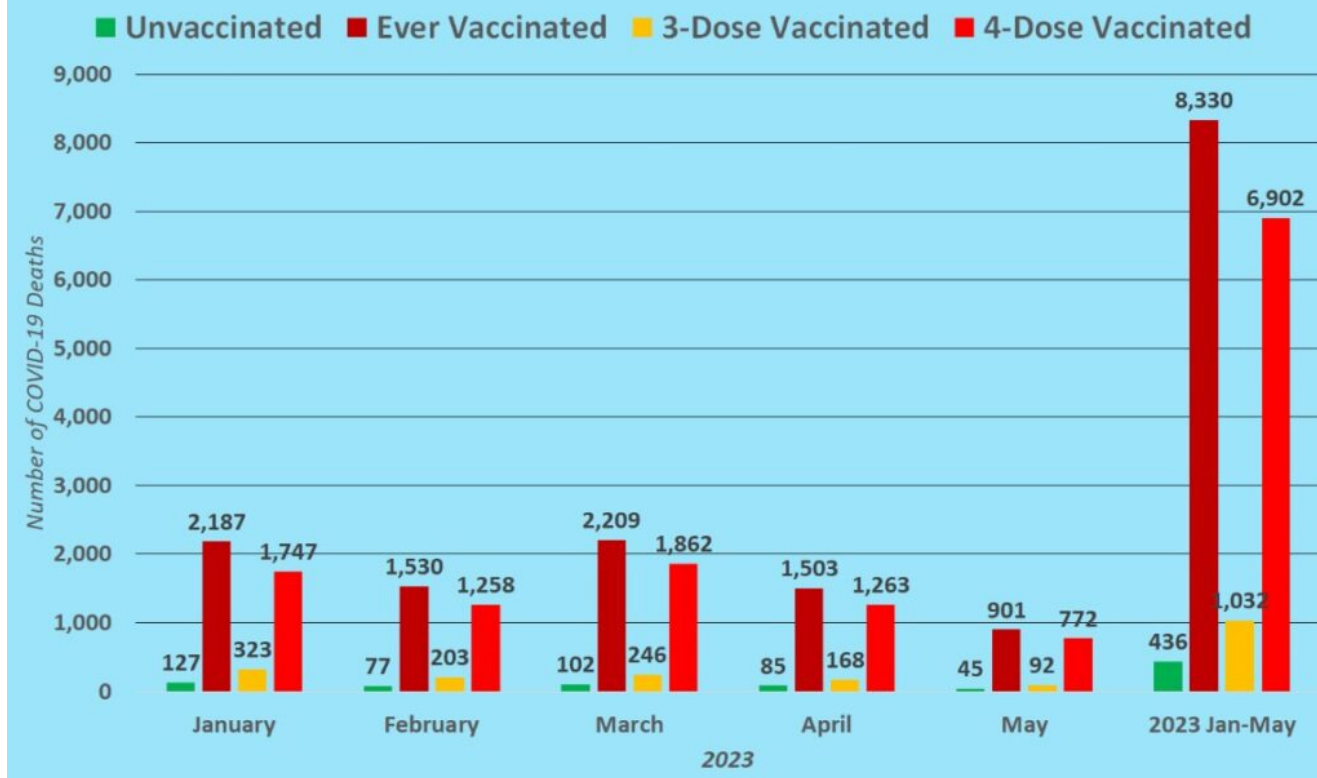
Wszystkie te liczby są zarówno szokujące, jak i niezwykle niepokojące, dowodzą, że szczepienie przeciwko Covid-19 zwiększa śmiertelność ludzi, co z kolei dowodzi, że szczepienie przeciwko Covid-19 zabija dziesiątki tysięcy nastolatków, młodych dorosłych i osób w średnim wieku.

Tak właśnie, pokazując prawdziwą epidemię nowotworów, konkluduje Redakcja the Expose. A [w tekście z 26 listopada](#) możemy przeczytać zdanie, które oddaje, jak bardzo mylące okazały się informacje Pfizera:

Raport opublikowany po cichu przez rząd Wielkiej Brytanii potwierdza, że □□zastrzyki na Covid-19 są dalekie od skuteczności, ponieważ od początku 2023 r. populacja nieszczepiona była odpowiedzialna za zaledwie 5% zgonów z powodu Covid-19 w Anglii, podczas gdy populacja zaszczepiona 3 i 4 razy stanowiła 95% zgonów z powodu Covid-19 wśród zaszczepionych, przy czym zdecydowana większość tych zgonów odnotowano wśród 4-krotnie zaszczepionych.

Number of COVID-19 Deaths b Vaccination Status in England, 1st Jan 2023 to 31st May 2023

Source: UK GOVERNMENT / Office for National Statistics (ONS)



Do tematu wrócimy. Na koniec wstrząsająca informacja z Malezji. Tłumaczenie informacji z platformy „X” poniżej. [Link do oryginalnej wersji z filmem.](#)

Obejrzyj to pełne mocy przemówienie w Meczecie Narodowym Malezji (11 listopada 2023 r.)

Globalne przebudzenie!

Zginęło prawie 250 000 osób, ale zaprzecza się istnieniu ofiar.

(Dla porównania, według WHO na Covid-19 zmarło 37 tys.)

Spotkało się z nami Stowarzyszenie Nauczycieli, codziennie umierają nauczyciele – od 3 lat codziennie umierają 3-4 osoby. Oznacza to, że zginęło od pięciu do sześciu tysięcy nauczycieli.

Ministerstwo Zdrowia, które wielokrotnie nas okłamywało, nie zapominajmy, że Ministerstwo Zdrowia okłamało nas w sprawie szczepionki na Covid-19.

Ministerstwo Zdrowia stwierdziło, że szczepionka jest bezpieczna i skuteczna, wstrzyknijmy się, chrońmy siebie i wszystkich wokół nas.

Prawda jest taka, że []powiesiliśmy się i powiesiliśmy wszystkich, Ministerstwo Zdrowia, które oszukało 25 milionów Malezyjczyków, którym wstrzyknięto szczepionki, a oni wiedzą, że ta szczepionka jest szczepionką eksperymentalną, a parlament twierdzi, że jest to szczepionka eksperymentalna.

Myślę, że gdybyście wiedzieli, że ta szczepionka jest szczepionką eksperymentalną, nie przyjęlibyście jej, gdyby nie to, że rząd twierdzi, że jest bezpieczna i skuteczna.

Prawie 25 milionów Malezyjczyków jest chorych, a prawie 250 000 zmarło, ale zaprzecza faktom dotyczącym zgonów, dr Roland stwierdził, że liczba zgonów w Malezji wzrosła o 28%. To prawda. Dr Roland przeprowadził własne badania, ponieważ wydział statystyczny nie opublikował tych badań.

Spotkało się z nami Stowarzyszenie Nauczycieli, codziennie umierają nauczyciele – od 3 lat codziennie umierają 3-4 osoby. Oznacza to, że zginęło od pięciu do sześciu tysięcy nauczycieli.

Stowarzyszenie pielęgniarek powiedziało nam, że wiele osób zmarło prawidłowo, nie wiedzą tylko, ile liczb, ale dr Noah Azman pokazał niedawno stronie internetowej Ministerstwa Zdrowia, że []wiele osób zmarło, młodzi ludzie nie mogą zaprzeczyć, że dzieje się tak z powodu szczepionka.

Mówią, że to z powodu zawału serca, dlaczego mają zawał serca? z powodu skrzepów! jego krew krzepnie z powodu naszej szczepionki. Rzuciliśmy wyzwanie Ministerstwu Zdrowia, zastosowana szczepionka to szczepionka mRNA i ta szczepionka

może zabić dzieci.

Można pisać o tej zbrodni godzinami. Nie zmieni to faktu, że covidowe srebrniki nadal płyną i będą płynąć tak długo, dokąd nie postawimy tamy! Pierwszym krokiem musi być zablokowanie zapędów WHO. Widzimy, że można to zrobić! Tylko od nas zależy, czy zaangażujemy się w to wystarczająco mocno. Oczywiście, trzeba się modlić za bandytów, morderców, a przede wszystkim za ofiary tego ludobójstwa, które zostało obliczone na lata. Skoro wciąż umierają masowo ludzie młodzi, a nawet dzieci, warto zadać sobie pytanie, czy będziemy się temu przyglądać wzruszając ramionami? Bo to akurat nie moje dzieci, a jeśli nawet zmarł ktoś znajomy, cóż mogę z tym zrobić? Możesz! Trzeba pokazywać fakty. Statystyki nie kłamią, a Pfizer i inne firmy pokazały już tyle „trupów w szafie”, że można im wytoczyć nie kilkadziesiąt, ale kilkaset tysięcy procesów. I to jest możliwe także w Polsce. Pamiętajmy, że to Ewa Kopacz była ministrem zdrowia, kiedy PO zablokowała szczepionkę przeciwko świńskiej grypie. Można to było zrobić w 2009 roku? Jasne! Wówczas było łatwiej, ale należy się na ten precedens powołać i pokazując dowody zbrodni doprowadzić do procesów. Mądry polityk zrozumie, że przyznając się do błędu, za który odpowiedzialności kryminalnej nie poniesie, może zyskać znacznie więcej, niż tkwiąc z uporem w antynaukowych oparach absurdu. Oczywiście, wielu jest uwikłanych we współpracę z koncernami farmaceutycznymi. Dlatego to misja tak trudna i niewdzięczna, ale wierzę, że da się znaleźć grupę uczciwych parlamentarzystów, nie tylko w Konfederacji, która potrafi uzyskać znacznie szersze poparcie. Przecież tutaj chodzi wyłącznie o prawdę... A może „aż” o prawdę? Mimo to, nie poddawajmy się tak łatwo!

[Źródło](#)



Postaw kawę